



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



31 stycznia - 6 lutego 2023 r. ■ nr 5 (375)
■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

■ SPICZYN

■ LUDWIN

■ MILEJÓW

■ CYCÓW

BOGDANKA Poselska kontrola w kopalni



**Kto rządzi Bogdanką? - pytała
posłanka Marta Wcisło
w sejmie w połowie stycznia**

Posłanki KO do zarządu Lubelskiego Węgla wybierają się 1 lutego. Nie dostałam odpowiedzi na interpelację, PiS tak zamiata sprawy pod dywan, stąd ten krok - mówi Marta Wcisło.

STR. 6

MILEJÓW Idzie rocznica obecności radnej Zielińskiej na sesji. Ostatnio była w marcu 2022, też po rocznej przerwie

**Justyna Zielińska w 2021 roku
była na jednej sesji,
otrzymała 10 tys. zł diety**

**Prawie połowę nieobecności ma nieusprawiedliwionych.
Mimo absencji pobiera dietę**

STR. 2

Osiem naszych OSP w pierwszej setce w województwie, jednostka z Ludwina - dwudziesta

**Dyspozycyjni, niezawodni, bardzo
pomocni, możemy na nich polegać
- mówi o ochotnikach rzecznik
komendanta powiatowego.**

**Bryg. Robert
Gruszecki,
naczelnik Wydziału
Operacyjnego KP
PSP Łęczna**

STR. 5

**ŁĘCZNA Radni nie uszczknęli
swoich diet.
Sołtys, który o to wnioskował:
- Znowu pokazali, jacy są
pazerni**

STR. 5

**POWIAT Ile fotek strzelił
kierowcom fotoradar
w Brzezinach, ile naruszeń
wykazał odcinkowy
pomiar prędkości?**

STR. R1

**CYCÓW Kiedy
spotkamy się
w kręgielni
i na polu
golfowym,
pierwszych
w naszym
powiecie?**

**- pytamy wójta gminy, która
buduje Centrum Sportu
i Rekreacji za 17 milionów złotych.**

**Wiesław
Pikuła,
wójt gminy Cyców**

STR. 22

**Radny zbiera podpisy.
Ciąg dalszy hucpy
ze straganem
Piotra Kotuły**

**Dziś warzywa,
jutro piły
łańcuchowe.**

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

STR. 3

REKLAMA

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU31 s
godz. 8.00 - 11.00,
Dr
godz. 10.00 - 15.00,
Ci
1 l
godz. 8.00 - 11.00,
Ci

Ostatnio na sesji była w marcu ubiegłego roku. I też po rocznej przerwie

Radna Zielińska na sesjach
jest rzadkim gościemW całym 2022 r. była
tylko na dwóch sesjach
Rady Gminy Milejów,
w 2021 r. na jednej,
w 2020 r. na trzech. Tak
swój mandat sprawuje
radna Justyna Zielińska.Zacznijmy jednak od tego,
że w ostatnich wyborach jedną
z kandydatek na wójta gminy
Milejów była popierana przez
Prawo i Sprawiedliwość Magda-
lena Gajowiak. Wójtem nie zo-
stała, ale z jej komitetu do Rady
Gminy Milejów dostały się dwie
osoby.Jedną z nich był Krzysztof
Niewiadomski z PiS, ale oddał
mandat, bo wybrano go na sta-
roście.Ta druga osoba to właśnie
Justyna Zielińska z Zalesia,
która w wyborach zdobyła 118
głosów. Startowała z okręgu
obejmującego miejscowości:
Antoniów, Antoniów-Kolonia,
Górne, Kajetanówka i Zalesie.I choć ona mandatu się nie
zrzekła, to na posiedzeniachRady Gminy Milejów jest rzad-
kim gościem. Ostatnio na sesji
była w marcu 2022 r., kiedy to
również pojawiła się po rocznej
przerwie.

10 tys. zł za jedną sesję

W związku z jej bardzo czę-
stą absencją w Urzędzie Gminy
Milejów poprosiliśmy o wykaz
obecności radnej Zielińskiej na
sesjach Rady Gminy. W obecnej
kadencji odbyło się ich do tej
pory 54, a Zielińska była jedynie
na 14.Radni gminy Milejów mogą
usprawiedliwiać swoje absencje
ustnie u przewodniczącego rady.
Jemu podają powód nieobec-
ności i nie muszą przedstawiać
żadnych dokumentów, np. zwol-
nienia L4.Zielińska ma usprawiedliwio-
nych 22 spośród swoich 40 nie-
obecności. Mimo wielu absencji
pobiera dietę.Jak wynika z oświadczeń ma-
jątkowych radnej Zielińskiej,
w 2021 r. otrzymała 10 tys. zł
diety (obecna na jednej sesji),Justyna Zielińska nie chce rozmawiać o swoich nieobecnościach z dziennika-
rzem „Wspólnoty”w 2020 r. - 5,8 tys. zł (była na
trzech sesjach), w 2019 r. - 4,8
tys. zł (obecna na pięciu sesjach).Przebywa w innej części
krajuZ tych samych oświadczeń
dowiadujemy się, że Zielińska
pracowała w spółce Kampol-
-Fruit. Nieoficjalnie dowiedzie-
liśmy się, że już tam jednak niepracuje i przez większość czasu
przebywa w innej części Polski.Chcieliśmy więc zapytać
Justynę Zielińską, dlaczego
w takim razie nie zrzekła się
mandatu radnej i co ma do po-
wiedzenia wyborcom, którzy na
nią głosowali, a także mieszkań-
com pięciu wsi, których mogła-
by reprezentować w radzie.Jednak w ogóle nie zgodziła
się na rozmowę z naszym dzien-Z
o
gmi

art. 23

1. Radny obowiązany jest
kierować się dobrem wspól-
noty samorządowej gminy.
Radny utrzymuje stałą więź
z mieszkańcami oraz ich
organizacjami, a w szczegól-
ności przyjmuje zgłaszane
przez mieszkańców gminy
postulaty i przedstawia je or-
ganom gminy do rozpatrze-
nia, nie jest jednak związany
instrukcjami wyborców

art. 24

Radny jest obowiązany brać
udział w pracach rady gminy
i jej komisji oraz innych in-
stytucji samorządowych, do
których został wybrany lub
desygnowanynikarzem, gdy usłyszała, że cho-
dzi o jej liczne nieobecności na
sesjach.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.

Zaręczynowy pierścionek
z węglem, o wadze
20 kg, wręczyli
Moskalowi związkowcy
z „Solidarności”Michał Moskał przyjechał
w minioną sobotę na
karczmę piwną „Solidarno-
ści”. Związkowcy wzięli na
warsztat temat zaręczyn
Moskała i jego wybranki,
które miały miejsce 30
grudnia prawie kilometr
pod ziemią w Bogdance.Wojciech Król: Ech, pycha
kroczy przed upadkiem. Tak
było, jest i będzie.Michał van der Heca: Miłość
odbiera ludziom rozum...Jerzy Kręblasz: Przyjechał
do siebie.Krzysztof Tochman: A ślub
zapewne w kopalni w Turowie,
aby zaprotestować przeciwko
Czechom.Dariusz Dąbrowski: Cytat:
„im się zwyczajnie należy”.Małgorzata Urszula Lasocha:
No jak mają nie wręczać pre-
zentów, jak tylko tupną nogą
o podwyżkach a rząd biegiem
daje. To dziękuję.Marek Markowski:
Misiewicz...Jacek Czarnas: „Solidarność”
(Lublin) to była kiedyś! (sam
w niej działałem aktywnie
w 80') - teraz to tylko solida-
ruchy - zaplecze „+” jedynie
słusznej partii! Mam prawo do
takiej oceny jako b. działacz,
uczestnik protestów i zwol-
nik zmian po upadku komuny!Nowy pełnomocnik PiS
w powiecie łęczyńskimDo tej pory przez wiele lat
funkcję tę pełnił Krzysztof
Niewiadomski, obecny
starosta. Pod koniec roku
zastąpił go Piotr Winiar-
ski, wiceprzewodniczący
Rady Gminy Łęczna. Jedną
z osób, która mu gratulo-
wała, był radny powiatowy
Mirosław Tarkowski wy-
rzucony z partii za Niewia-
domskiego.awe: A eraz pan Mirek powi-
nien być przeproszony przez
Niewiadomskiego i wrócić na
czoło partii.Franz: Jako człowiek godny
zaufania absolutnie niech
tego nie robi, bo rozmieni się
na drobne jak ta partia.Bard z Brooklyn'u: „Bycie
członkiem Prawa i Sprawied-
liwości wiąże się również
z podejmowaniem wyzwań.
Największym i rozwój struktur
partii w naszym powiecie
- zapowiada Winiarski.” I tą
wypowiedzią w zasadzie Pan
rady idealnie pokazał prawdzi-
wy obraz tej partii, zwłaszcza
jego lokalnych przedstawicieli.
Największe wyzwanie to...
rozwój struktur partii. A póź-
niej ludzie się dziwią, gdzie ta
elektrownia, kolej, przejrzyste
prawo itp. Przecież liczą się
struktury partii...Tak za Niewiadomskiego
rozrosło się starostwo.
Roczny koszt wynagrodzeń
wyższy o niemal 3,5 mln złO tyle więcej starostwo wy-
daje obecnie na wynagro-

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Uważam, że jest to bezczelne
ze strony radnego Kotuły” - tak
burmistrz Leszek Włodarski pod-
sumowuje działanie radnego Pio-
tra Kotuły, który forsuje uchwałę o całkowitym
zniesieniu opłaty targowej po tym, jak urząd za-
czął mu ją naliczać. Czytaj na s. 3.

LICZBA TYGODNIA

17 milionów
złotych
będzie kosztowało
Gminne Centrum Sportu
i Rekreacji, które buduje
Cyców. Czytaj na s. 22Konkurs na realizację zadań sportowych,
kulturalnych i prozdrowotnychZarząd powiatu łęczyńskiego
ogłasza otwarty konkurs ofert
na realizację zadań publicz-
nych w zakresie: kultury, sztu-
ki, ochrony dóbr kultury oraz
dziedzictwa narodowego, kultu-
ry fizycznej i sportu, turystyki,
ochrony i promocji zdrowia.Termin składania ofert upływie
22 lutego o godz. 12.
W konkursie mogą wziąć
udział organizacje samorządowe,
a także m.in. kluby sportowe.
Więcej informacji na stronie
www.powiatleczyski.pl.

Kamil Kulig

A przy swoim warzywniaku wiesza baner z pretensją do burmistrza

Radny Kotuła zbiera podpisy za likwidacją opłaty targowej

Krótko po tym, jak ratusz zaczął pobierać od radnego miejskiego Piotra Kotuły 100 zł za każdy dzień handlowania, do Rady Miejskiej w Łęcznej wpłynął projekt uchwały całkowicie znoszącej opłatę targową. A teraz Kotuła zbiera podpisy pod petycją w sprawie jej likwidacji.

„Z przykrością informuję, iż z powodu nałożenia opłaty targowej w wysokości 100 zł dziennie będę zmuszony albo radykalnie podnieść ceny, albo zamknąć mój warzywniak. Tak Burmistrz Leszek Włodarski dba o łęczyńskich rolników i przedsiębiorców!” - głosi baner, który wywiesił radny Piotr Kotuła na swoim warzywniaku znajdującym się na prywatnej działce między barem Kufelek a Żabką na osiedlu Bobrowniki w Łęcznej.

Uchwała, petycja i baner

Wspomniana opłata wynika z uchwały Rady Miejskiej podjętej w 2015 r. Kwoty zostały określone w niej tak, że zdecydowanie bardziej opłaca się handlować na targowiskach przy ul. Braci Wójcickich i Przemysłowej. Dodatkowo rolnicy sprzedający na targowisku na Pasterniku są zwolnieni z opłaty targowej w piątki i soboty.

Poza targowiskami opłata wynosi właśnie 100 zł za dzień.

Wyłączeni są z niej jednak sprzedawcy handlujący choinkami w okresie Bożego Narodzenia, a także zniczami, kwiatami i wieńcami w czasie Wszystkich Świętych, za co pobiera się opłatę targową wg stawek, jak na targowisku miejskim.

100 zł za każdy dzień handlowania łęczyński ratusz zaczął pobierać od Kotuły na początku roku i krótko po tym, bo już 13 stycznia do Rady Miejskiej w Łęcznej projekt uchwały o całkowitym zniesieniu opłaty targowej.

Podpisał się pod nim dziesięciu radnych, w tym Piotr Kotuła, o czym informowaliśmy w poprzedniej „Wspólnocie”.

A teraz radny ten poszedł dalej, bo zaczął zbierać podpisy pod petycją w sprawie likwidacji opłaty targowej, a na ogrodzeniu działki, na której ma swój warzywniak, Kotuła powiesił wspomniany baner. Zachęca w nim do podpisania się pod petycją.

Ile Kotuła zebrał podpisów? Nie odpowiedział nam na to pytanie.



Radny Kotuła handluje na prywatnej działce między barem Kufelek a Żabką przy ulicy Wierzbowej. W ubiegłym tygodniu mieszkańcy idący chodnikiem obok jego warzywniaka mogą zobaczyć taki baner

Fijałkowski był „za”

Tymczasem projekt uchwały znoszący opłatę targową trafił do konsultacji społecznych, które potrwają do 6 lutego.

Pod uzasadnieniem do tego projektu podpisał się radny Mariusz Fijałkowski (PiS), który - podobnie jak Piotr Kotuła - jest w opozycji do burmistrza.

W poniedziałek, 23 stycznia w publicznym poście w mediach społecznościowych Fijałkowski napisał: „Dość niszczenia handlu w Łęcznej i brudnej kampanii wyborczej. Działamy! Zlikwidujemy opłatę targową. Wracam do swojego pomysłu sprzed 8 lat”.

Co ciekawe, również osiem lat temu Fijałkowski zagłosował za obecnie obowiązującą uchwałą w sprawie opłaty handlowej z kwotą 100 zł za sprzedaż poza targowiskami. Uchwała z 2015 roku przeszła bowiem jednogłośnie.

Bo handel na targowiskach zamiera

Teraz radny Fijałkowski w uzasadnieniu do projektu uchwały znoszącej opłatę targową pisze: „W gminie Łęczna zauważalne jest stopniowe zmniejszenie ilości handlujących na targowiskach miejskich. Ci, którzy jeszcze pozostali, wielo-

OBECNE STAWKI

- zajęcie jednego metra stołu na targowisku - 5 zł
- za zajęcie do 4 m kw. powierzchni targowiska - 15 zł
- powyżej 4 do 10 m kw. - 20 zł
- powyżej 10 do 20 m kw. - 25 zł
- za każdy następny rozpoczęty 1 m kw. powyżej 20 m kw. - 5 zł
- od sprzedaży produktów rolnych z przyczepy i ciężarówką - 8 zł
- za sprzedaż poza targowiskiem - 100 zł

krotnie wnioskowali do radnych o pomoc i zmniejszenie ciążących na nich opłat. W dobie postępującej inflacji uważamy, że należy pomóc rolnikom oraz mikroprzedsiębiorcom, którzy trudnią się handlem na łęczyńskich targowiskach”.

I wylicza, że w 2022 r. wpływ do budżetu gminy z tytułu opłaty targowej wyniósł „zaledwie 13.510 zł”.

„To dobitnie świadczy o tym, że łęczyński handel na targowiskach powoli zamiera” - stwierdza radny PiS i podaje przykład Zamościa, Chełma czy Lublina, gdzie zniesiono opłatę targową.

Kamil Kulig

Radny Piotr Kotuła startował z komitetu burmistrza, ale po dwóch latach od wyborów przeszedł do opozycji i stał się jednym z głównych oponentów Leszka Włodarskiego



Trzy pytania do burmistrza Łęcznej, Leszka Włodarskiego

Burmistrz: To jest bezczelne ze strony radnego Kotuły

W W jednym z internetowych komentarzy radny Mariusz Fijałkowski napisał: „Tu nie ma się co oszukiwać, nagle nałożenie tej opłaty wyborczo akurat na Pana Kotułę to brudna kampania wyborcza, na którą nie ma przyzwolenia.” Czy rzeczywiście opłata wymierzona była tylko w radnego Kotułę?

Bzdurą są twierdzenia, że w jakimś nadzwyczajnym trybie nałożyliśmy opłatę na pana radnego Kotułę. Opłata dotyczy wszystkich sprzedawców, bez wyjątku. A kto, jak kto, ale radny powinien dobrze znać przepisy prawa miejscowego. Trzeba także dodać, że uchwała w sprawie opłaty targowej została przyjęta jednogłośnie w 2015 r. i głosował za nią również Mariusz Fijałkowski.

A pomysł jej zniesienia pojawił się dopiero, gdy inkasent zaczął przychodzić do warzywniaka radnego Kotuły.

W Dlaczego opłatę za handel poza targowiskami miasto zaczęło naliczać akurat w styczniu?

W grudniu mieliśmy liczne sygnały od sprzedawców handlujących na miejskich targowiskach. Dzwonili do nas i pytali wprost: czy niektóre osoby handlujące poza targowiskami robią to na preferencyjnych warunkach? Pytali, jak to jest, że może te osoby nie wnoszą żadnych opłat, podczas

gdy oni je uczciwie uiszczają. A do tego ustawiają się w dogodnych miejscach i mają

lepszy dostęp do kupujących. Wskazywali przy tym przykłady takich sprzedawców, m.in. pana Piotra Kotułę.

Te telefony zmotywowały nas do tego, aby dokładnie zwerifikować osoby handlujące poza targowiskami. Pracownik urzędu odwiedził ich wszystkich i poinformował, że od następnego dnia zaczną naliczać im opłatę w wysokości 100 zł. Większość sprzedawców stwierdziła wtedy, że w takim razie przenosi się na targowisko.

W Ze swojego warzywniaka przy chodniku między osiedlami

nie zrezygnował jednak radny Piotr Kotuła...

I zaraz zaczął biegać po urzędzie, bo to on był najbardziej zainteresowany uchwałą w sprawie opłaty targowej. A za chwilę dziwnym trafem pojawił się projekt uchwały, która ma całkowicie znieść tę opłatę. Uważam, że jest to bezczelne ze strony radnego Kotuły.

Mam wiele zastrzeżeń co do uchwały z 2015 r., ale zmiany w niej nie powinny być dyktowane jakimś prywatnym interesem.

Nie jest zasadne, żeby całkowicie zlikwidować tę opłatę. W ocenie radnych wpływ z niej, które sięgnęły w ubiegłym roku 13,5 tys. zł, są niewielkie. To jednak środki, które pozwalają na utrzymanie naszych dwóch targowisk - sprzątanie, odśnieżanie, dostarczanie prądu i wody.

Rozumiem też, co było intencją radnych, którzy w 2015 roku podjęli uchwałę w takim kształcie. Nie chodziło o to, żeby zarabiać na sprzedających poza targowiskami, tylko by uporządkować miejską przestrzeń. Żeby stragany nie były rozstawiane, gdzie popadnie, a handel odbywał się w zorganizowany sposób. Jest pewne zagrożenie z uchwałą, którą forsują teraz radni. Bo może się okazać, że sprzedawcy do tej pory handlujący na targowiskach zobaczą, że korzystniej jest ustawić się gdzieś na ulicy. I wywołamy tym niezadowolenie społeczne, gdy na każdym rogu pojawi się budka z handlującymi. Najpierw mogą to być warzywa, a potem choćby i piły łańcuchowe.

Kamil Kulig

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Wyrok za śmiertelny wypadek w Przytocznie. Kierowca BMW najechał na cysternę



BMW po wypadku w Przytocznie



Ciągnik z cysterną, w który uderzyło BMW

W wypadku dwa lata temu zginął pasażer BMW. Pasażerka odniosła poważne obrażenia. W styczniu osądzono kierowcę.

24 stycznia zapadł wyrok w sprawie wypadku w Przytocznie. Doszło do niego prawie dwa lata temu, 23 lutego 2021 r. około godz. 20.40.

Chciał wyroku bez rozprawy

- 18-letni kierowca BMW nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i uderzył w jadący w tym samym kierunku ciągnik rolniczy z podczepionym zbiornikiem do przewozu płynnych ładunków. W wyniku uderzenia zginął 26-letni pasażer BMW. Pasażerka była wycinana z wraku przez strażaków przy pomocy narzędzi hydraulicznych - relacjonowała sierż. szt. Jagoda Stanicka. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie skierowała do sądu akt oskarżenia.

Po raz pierwszy kierowca BMW stanął przed sądem prawie rok po tragedii, 15 lutego 2022 r.

Obróńca kierowcy złożył wniosek o skazanie go bez przeprowadzenia postępowania dowodowego. Proponował rok pozbawienia

wolności w zawieszeniu na pięć lat, orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez pięć lat, świadczenie pieniężne dla pokrzywdzonych w kwocie 5 tys. zł. Jak mówił obrońca, na rzecz pokrzywdzonych zostały już przez oskarżonego przebrane znaczne kwoty.

Pełnomocnicy pokrzywdzonych nie zgodzili się na te propozycje, sędzia Borys Sapalski odrzucił więc wniosek obrony.

Wjechali w mgłę, potem był tylko huk

Rozprawa odbyła się 12 maja. W sądzie stawiał się oskarżony Maciej Z.

Oskarżony kierowca przyznawał się do winy, przepraszał pokrzywdzonych. Jako świadek zeznawała wtedy młoda kobieta, poruszająca się na wózku inwalidzkim. W dniu tragedii jechała w bmw obok kierowcy. Z tyłu siedzieli dwaj młodzi ludzie, Michał, który usiadł za kierowcą i Bartek siedzący za zeznającą. Cała grupa pojechała najpierw do Przytoczna, potem do Kocka. Według zeznającej Maciej Z. prosił kolegów jadących z tyłu, żeby zapięli pasy. Pamiętała, że kierowca jechał

szybko, w samochodzie było włączone radio. Grało tak głośno, że nie można było swobodnie rozmawiać, gdy krzyczała do kierowcy, żeby zwolnił, nie słyszał jej.

Opisała też moment wypadku. - Zobaczyłam tylko światło i oponę. To były sekundy od czasu, kiedy wjechaliśmy w mgłę. Potem był już tylko wielki huk. Pamiętam tylko, że mój tata okrywał mnie kurtką. Słyszałam tylko: Bartek, oddychaj! To mówił Maciek, potem pamiętam tylko, jak już byłam w karetce - zeznawała.

Jako świadek stawiał się także chłopak, który jechał na tylnym siedzeniu.

- Kiedy mineliśmy Przytoczno, po jakichś 100 - 150 metrach bardzo pogorszyła się widoczność. Była bardzo gęsta mgła. Przez przednią szybę zobaczyłem czerwone światło, ale było za późno, żeby zareagować - mówił świadek. Nie wie, z jaką prędkością jechał samochód, ale potwierdza, że była duża.

Według zeznań świadka odczytanych przez sędziego kierowca próbował wyminąć ciągnik z beczkowozem, ale zderzył się z nim bokiem. Nie przewrócił się i nie dachował.

Wyrok dla kierowcy

Wyrok w tej sprawie Sąd Rejonowy w Lubartowie wydał 24 stycznia. Maciej Z. był oskarżony o to, że 23 lutego 2021 r. umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem BMW, nie stosując się do ograniczenia prędkości 90 km/h i jadąc z prędkością 96 - 117 km/h niedostosowaną do warunków drogowych i atmosferycznych, nie zachowując przy tym ostrożności, uderzył w tył jadącego przed nim ciągnika John Deere, w wyniku czego doprowadził do wypadku, w następstwie którego pasażer samochodu BMW Bartłomiej M. odniósł ciężkie obrażenia ciała, skutkujące jego śmiercią. Poważne obrażenia odniosła też pasażerka samochodu. Oskarżenie wskazuje m.in. na niedowład rąk i nóg.

Sąd uznał Macieja Z. winnym, orzekł karę 1,5 roku pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dziesięciu lat. Pasażerce pojazdu ma zapłacić zadośćuczynienie w wysokości 200 tys. zł. Ma też zapłacić na wiązkę bliskim chłopaka, który zginął w wypadku - łącznie 80 tys. zł.

Marcin Kusyk

Ciężarówka wypadła z drogi w Firleju

Ciężarówka wypadła z drogi we wtorek 24 stycznia. Jak podaje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, obywatel Ukrainy kierujący ciężarówką, jadąc od strony Lubartowa w kierunku Kocka, stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do lasu.

Kierowca był trzeźwy, nie odniósł obrażeń. Ciężarówka znalazła się poza drogą publiczną, ruch odbywał się bez utrudnień. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy PSP Lubartów i OSP Firlej.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Specjalista ds. organizacji szkoleń, Zofiówka		22,8 zł/godz.	z
Kierowca autobusu, Milejów	1	4 600,00 zł	u
Pedagog specjalny, Puchaczów/ Zespół Szkół	1	3 790,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Elektryk na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	26 zł/ godz.	u
Ślusarz – mechanik, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Referent ds. zamówień publicznych, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3 600,00 zł	u
Monter – konserwator sieci telekomunikacyjnej, Milejów	1	3 500,00 zł	u
Kursant (policjant) Łęczna/ KWP	1	4 100,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ Frezer CNC, Łęczna/ Malinex	1	3 490,00 zł	u
Kierowca (przewóz osób) Jaszców/ Zakład Aktywności Zawodowej	1	3 500,00 zł	u
Robotnik budowlany, Jaszców	1	3 490,00 zł	u
Kierowca, Podzamcze/ Środowiskowy Dom Samopomocy	0,5	1 745,00 zł	u
Technik usług kosmetycznych, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Przedstawiciel handlowy, Łęczna/ GRE-INPLAST PLUS	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Rogóźno/ Ośrodek Medyczny DMP	1	3 490,00 zł	u
Operator spycharki/ koparki, Podgłębok/ TRANS-MAJ	1	5 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
1.01	Ostrówek	25 lat, z gm. Ostrówek	0,5	Opel
2.01	Leszkowice	48 lat, z gm. Ostrówek	0,5	Audi
5.01	Lubartów	48 lat, z Lubartowa	1	rower
5.01	Maśluchy	62 lata, z gm. Uścimów	1,5	rower
5.01	Siedliska	56 lat, z gm. Kamionka	0,5	rower
6.01	Krasne	71 lat, z Lubartowa	1	rower
7.01	Mejznerzyn	25 lat, z gm. Michów	2	Skoda
10.01	Krasne	39 lat, z gm. Uścimów	0,5	rower
11.01	Ostrów Lubelski	69 lat, z gm. Ostrów Lub.	2	Honda
16.01	Wola Blizocka	45 lat, z Warszawy	2	Mercedes
17.01	Michów	56 lat, z Puław	1	rower
17.01	Wielkie	51 lat, z gm. Lubartów	2	Fiat
17.01	Lubartów	55 lat, z gm. Lubartów	2	Opel
17.01	Nowodwór	57 lat, z gm. Lubartów	2	rower
19.01	Lubartów	39 lat, z Lubartowa	0,5	rower
20.01	Zakalew	38 lat, z gm. Kock	0,5	Opel

Zawodnicy z Lubartowa będą walczyć w Łęcznej

Marcin Pacek zadebiutuje w heksagonie Madness Cage Fighting już 10 marca w Łęcznej. Zawodnik KS Workout Lubartów stoczy swój pierwszy półzawodowy pojedynek w formule MMA.

Zawodnik MKS „Lubartów” Mateusz Szczepaniak po raz kolejny zawalczy na gali organizowanej przez MCF - Mad-

ness Cage Fighting. Dla popularnego Matiego będzie to już drugi występ dla tej organizacji. Pierwsza walka to MCF 7 w Lubartowie, gdzie po bardzo emocjonującym pojedynku z zawodnikiem z Lublina, reprezentant MKSu odniósł zwycięstwo!

Marcin Kusyk
LUB

Druhowie z Ludwina na 20. miejscu wśród 1754 jednostek z województwa lubelskiego

OSP Ludwin wyjeżdżała najczęściej, w pierwszej setce - osiem naszych jednostek

Są dyspozycyjni, niezawodni i bardzo pomocni, możemy na nich polegać - tak miejsca naszych OSP w rankingu portalu Strażacki.pl komentuje Robert Gruszecki, rzecznik komendanta powiatowego KP PSP w Łęcznej.

Portal Strażacki.pl opublikował statystyki dotyczące jednostek według częstotliwości ich wyjazdów do zdarzeń w 2022 roku, zestawione w oparciu o informacje z komend powiatowych i wojewódzkich Państwowej Straży Pożarnej.

Podał, że mamy w województwie lubelskim 1754 jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, z czego w strukturach Krajowego

Miejsce i jednostka	Pożary	Miejscowe zagrożenia	Fałszywe alarmy	Ilość wyjazdów - w sumie
20 - OSP KSRG Ludwin	45	49	2	96
25 - OSP KSRG Milejów	61	28	0	89
32 - OSP KSRG Cyców	24	53	2	79
39 - OSP KSRG Puchaczów	38	37	2	77
45 - OSP KSRG Rogóźno	24	49	0	73
47 - OSP KSRG Łęczna	32	34	6	72
77 - OSP KSRG Ostrówek	23	37	0	60
78 - OSP KSRG Spiczyn	24	36	0	60

Systemu Ratowniczo-Gaśniczego jest ich 355, poza KSRG - 1399.

Z naszego powiatu najczęściej, bo 96 razy, wyjeżdżała do zdarzeń OSP KSRG Ludwin, co dało ludwińskim strażakom 20. miejsce w województwie. W pierwszej setce figuruje jeszcze siedem naszych OSP KSRG:

na miejscu 25 - Milejów, na 32 - Cyców, 39 - Puchaczów, 45 - Rogóźno, 47 - Łęczna, 77 - Ostrówek, na 78 - Spiczyn (szczegóły w ramce obok).

Wszystkie dane dzięki uprzejmości portalu Strażacki.pl

Jolanta Chwałczyk



Trzy pytania do bryg. Roberta Gruszeckiego, naczelnika Wydziału Operacyjnego i rzecznika KP PSP w Łęcznej



Chcemy przyciągnąć młodzież, która się dziś do OSP nie garnie

Nasze jednostki w tym rankingu właściwie depczą sobie po piętach...

Jeśli chodzi o wyjazdy jednostek OSP do zdarzeń - po Łęcznej, gminie z miastem, zwykle najwięcej wyjazdów było w Milejowie, gdzie statystykę każdej wiosny podnosiła znacząca ilość pożarów traw i nieużytków, co - jak widać - się zmieniło. Różnica między naszymi jednostkami jest rzeczywiście niewielka i pokazuje, że są aktywne i sporo jeżdżą.

Sprawdzają się?

Tak, kierujemy je do działań w ich gminach i na terenie całego powiatu, a dysponujemy dlatego, że są dyspozycy-

cyjne, możemy ich być pewni, stanowią wartość, na której możemy bazować. Takie jednostki jak Ludwin, Puchaczów, Ostrówek czy Łęczna mają sto procent dyspozycyjności, co oznacza, że nie było takiego wydarzenia, żeby nie wyjechały. Czasy dysponowania są bardzo krótkie, a one potrafią się tak szybko zebrać, że trwa to 4-5 minut w niektórych przypadkach.

To wysoka nota z perspektywy zawodowych ratowników...

Nasze OSP są dyspozycyjne, niezawodne i bardzo pomocne. Możemy na nich polegać, zgodnie z zasadą działania tego systemu. Chcemy jeszcze

podnieść ich dyspozycyjność, promując jednostki, doposажając je w nowy sprzęt, by zachęcić młodych ludzi, którzy, niestety, obecnie już się do ochotniczej straży nie garną i mamy powody, by obawiać się odpływu ludzi z OSP. Dlatego chcemy, by członkowie OSP widzieli, że są doceniani, a jednostki doposażane. To przyciąga ludzi do aktywności w straży. Gdy widzą, że są dysponowani, jeżdżą do zdarzeń, mogą się czegoś nauczyć i komuś pomóc, ochotczo wstępują do straży. Jednostki, które bazują tylko na folklorze, nie mają takiej siły przyciągania. Tak to w praktyce wygląda w terenie.

Sołtys Stec: - Po raz kolejny pokazaliśmy mieszkańcom, że nasi radni są pazerni

A diety rosną, rosną, rosną

Z końcem listopada do RM w Łęcznej wpłynął wniosek Artura Steca, sołtysa Starej Wsi Kolonii - złożony w imieniu Rady Sołectkiej - aby do końca tej kadencji nie rosły już diety radnych miejskich. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze miałyby być - jak wyjaśnia sołtys - cegiełką dołożoną do inwestycji drogowych starostwa na terenie gminy. Nie będą.

Dwudziestu obecnych na sesji 25 stycznia radnych zgłosowało

za nie wyłączeniem powiązania wysokości diet z pensją minimalną, a więc w praktyce - za kolejnym wzrostem wysokości swoich diet.

My i tak wygraliśmy

- kwituje sołtys Stec. - Po raz kolejny udowodniliśmy mieszkańcom, jacy nasi radni są pazerni. Łatwiej im przekazywać na drogi budowlane we współpracy ze starostwem pieniądze z budżetu miasta, czyli pieniądze mieszkańców, niż dołożyć, rezygnując z podwyżek diet. Są w radzie nie dla nas, ale dla diet.

Będzie to kolejna już podwyżka diet łęczyńskich radnych w tej ka-

dencji. Po raz pierwszy podnieśli je sobie już na pierwszej sesji.

We wniosku Stec uzasadniał, że w trudnej sytuacji gospodarczej, gdy samorządy znalazły się na finansowym zakręcie, cięcie kosztów to konieczność. Wyliczył, że odeszcie od powiązania wysokości diet z pensją minimalną dałoby gminie ponad 100 tys. zł oszczędności.

Co wolno radzie, to nie sołtysowi

Komisje stałe RM nie przychyliły się do propozycji wnioskodawcy. Radni jednogłośnie oddalili wniosek sołtysa.

W uzasadnieniu podjętej uchwały czytamy, że Rada Miejska, przyjmując uchwałę dietową w roku 2021, „miała również na względzie obciążenia budżetowe i przyjęła stawki niewygórowane - średnie - dla gmin liczących od 15 do 100 tys. mieszkańców”.

Sołtysowi przypomniano, że ustalanie wysokości diet i wynagrodzenia burmistrza należy - zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym - do wyłącznej kompetencji rady.

Dyskusji nie było

Podczas sesji w sprawie zdalnie miał zabrać głos Kamil Stec z Rady

Sołectkiej i krewny sołtysa Steca. Wywołany przez przewodniczącą RM, nie zgłosił się. Dlaczego?

- Zbiegło się to z globalną awarią usług Microsoftu tego dnia, przebywał z dziećmi na feriach, nie mógł się połączyć, czego nie próbowano nawet wyjaśnić, np. udzielając mi głosu, choć na sesji byłem obecny. Rada szybko przeszła do głosowania - mówi Artur Stec.

Przypomnijmy, że bracia Stecowie byli inicjatorami odwołania burmistrza Łęcznej w ub. roku. Gdy - jak twierdzili we „Wspólnocie” - nie otrzymali od przeciwników burmistrza deklarowanego

wsparcia, a radny Piotr Kotuła powiedział, że podał zebrane przez siebie podpisy czemu w prokuraturze prowadzącej postępowanie w tej sprawie zaprzeczył, zrezygnowali z referendum. Nie dostarczyli komisarzowi wyborczemu list z ponad 2 tys. podpisów. Dziś, gdy do skutku doszedł remont drogi, o który Stara Wieś Kolonia walczyła 30 lat i której stan był jednym z powodów próby organizacji referendum, byli sojusznicy zarzucają im, że inicjatywa referendalna była ustawką.

Jolanta Chwałczyk



KRONIKA STRAŻACKA

W ubiegłym tygodniu strażacy walczyli z wodą - rekordowe 21 interwencji

W dniach od 20 do 26 stycznia do stanowiska kierowania Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęły 34 zgłoszenia, o 6 pożarach i 28 miejscowych zagrożeniach, z których 21 interwencji polegało na wypompowaniu wody z zalanych obiektów. Doszło też w naszym powiecie do 6 pożarów sadzy w kominie.

Starszą osobę ewakuowano

W budynku mieszkalnym w Kaniwoli, gmina Ludwin, 25 stycznia w południe zapaliła



się sadza w przewodzie kominowym, Starszą osobę, która przebywała w zadymionych pomieszczeniach, ewakuowano przed przybyciem strażaków, którzy dotarłszy na miejsce, udzielili jej kwalifikowanej pomocy przedlekarskiej do czasu przyjazdu Zespołu Ratownictwa Medycznego.

Działania gaśnicze polegały na wygaszeniu pieca centralnego ogrzewania, podaniu prądu proszku gaśniczego do

przewodu kominowego oraz strąceniu tłącej się sadzy. Pożar dogaszono przy pomocy lancy kominowej. Następnie sprawdzono komin przy pomocy kamery termowizyjnej, po czym oddymiono i przewietrzono budynek.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała 1 godz. 55 min., wzięło w niej udział 18 ratowników z 5 zastępów. Był to 1 zastęp z KP PSP w Łęcznej oraz 4 z OSP Ludwin (2), Rogóźno i Puchaczów.

Woda zalewa posesje i piwnice domy

Wśród interwencji związanych z miejscowymi zagrożeniami aż 21 polegało na wypompowaniu wody z obiektów.

Pozostałe to: 2 zdarzenia polegające na usunięciu drzew i konarów z drogi, 1 zdarzenie w komunikacji drogowej, 1 zdarzenie polegające na pomocy załodze karetki pogotowia, która ugrzęzła na drodze gruntowej, 1 zdarzenie polegające na odcieciu zasilania instalacji gazowej w samochodzie osobowym, 1 zdarzenie polegające na zabezpieczeniu uszkodzonej linii energetycznej oraz 1 zdarzenie polegające na sprawdzeniu budynku mieszkalnego pod kątem obecności tlenu węgla.

jch

UM poinformował, że przedłuża działanie lodowiska Jeździmy na łyżwach do Walentynek włącznie

Lodowisko działa od blisko dwóch miesięcy. Miało zostać wyłączone w styczniu. Urząd Miejski informuje, że przedłuża działanie lodowiska. Będzie można z niego korzystać do 14 lutego włącznie.

Lodowisko miejskie to zadanie, które wygrało w głosowaniu mieszkańców Łęcznej w ramach „Budżetu dla dzieci i młodzieży”. Łęcznianie korzystają z niego od blisko dwóch miesięcy.

- Ślizganie w Łęcznej okazało się hitem ferii zimowych, aktywnie korzystacie z atrakcji, dlatego postanowiliśmy przedłużyć jego funkcjonowanie, korzystajcie nadal i bawcie się dobrze na lodowisku w Łęcznej - czytamy na Facebooku UM.

jch



Fot.screen FB/UM w Łęcznej

INFORMACJA

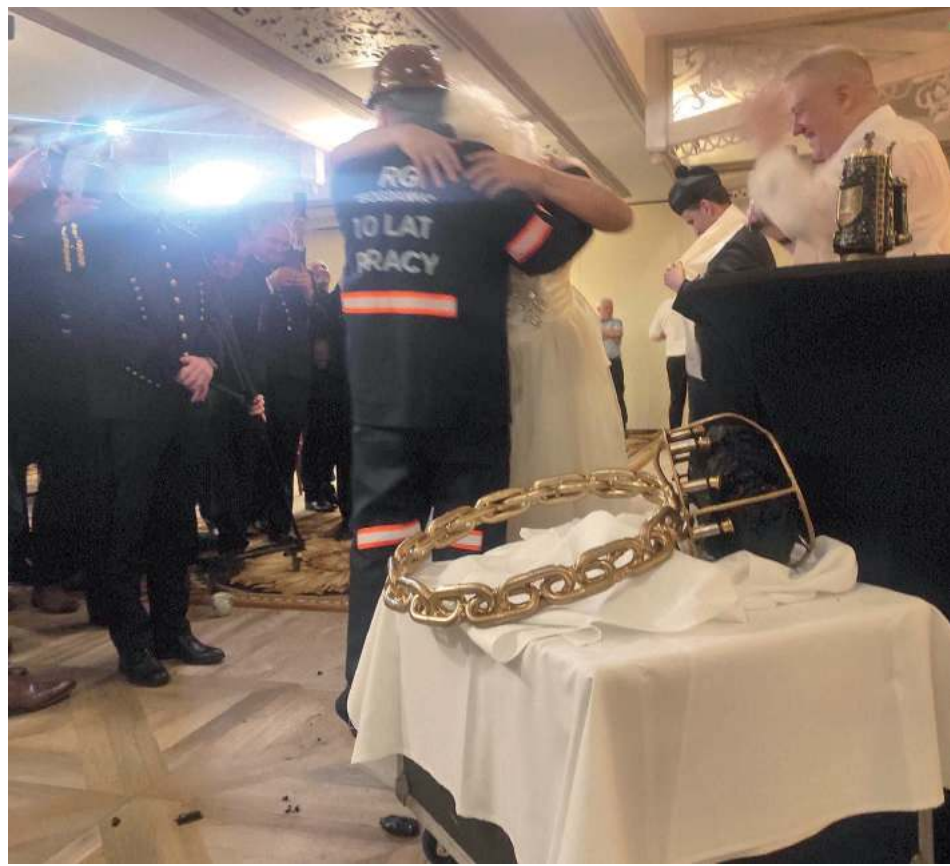
Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Interwencja poselska w Bogdance - 1 lutego w samo południe. Moskal w objęciach „narzeczonej”



ZZG poinformował na Facebooku: „Od Motoru, za pośrednictwem Pana Michała Moskale otrzymaliśmy na licytację kevlar Mikkela Mikkelsena, w którym jeździł w ostatnich zawodach Grand Prix. Poinformujemy o miejscu i sposobie licytacji. Bądźcie czujni”. Zebrane pieniądze zasilą fundusz zebrany na Balu Charytatywnym ZZG 18 lutego



XXV Karczma Piwna NSZZ „Solidarność”. Karczma jest nieodłącznym elementem obchodów Barbórki, a ich scenariusz - satyrycznym komentarzem do życia społeczności nie tylko górniczej. Na zdjęciu - Michał Moskała z „narzeczoną”, za którą przebrał się jeden z uczestników karczmy i 20-kilogramowy pierścień od górników. Z węglowym oczkiem

Dotyczyć ma sytuacji w kopalni, gdzie na przestrzeni ostatniego półroczu, od czerwca 2022 do pierwszych dni stycznia br. zginęło dwóch górników i doszło do zaciśnięcia ścian, co o ponad 1 mln ton ścięło wydobyte i znacząco zmniejszyło dostawy z Bogdanki.

Stanowisko stracił prezes Artur Wasił, jedyny górnik w zarządzie a nowy prezes zjeżdżał na zaręczyny Michała Moskale na dół, stając się bohaterem memów typu „Kierownik USC pod ziemią”.

Michał Moskała wciąż bryluje w Bogdance. W grudniu zaręczał się na serio, ostatnio na żarty podczas Karczmy Piwnej „Solidarności”. W łaski związkowców wkupiał się niedawno kevlar, czyli kombinezonem żużlowym Mikkela Mikkelsena, w którym mistrz jeździł w ostatnich zawodach Grand Prix i przekazany ZZ Górników na licytację podczas nadchodzącego dorocznego Balu Charytatywnego.

Przed tygodniem na karczmie piwnej NSZZ „Solidarność” śmiechem żartem oswajała niezręczny temat zaręczyn, przebijając jednego z górników za pannę młodą, a Michałowi Moskałowi przydzielając rolę pana młodego.

Zapytaliśmy w OUG

Chcieliśmy się dowiedzieć, czy jakaś zewnętrzna instytucja sprawdzała lub zamierza skontrolować, czy procedury związane z zaręczynowym zjazdem zostały wypełnione, a bezpieczeństwo pracującej załogi zachowane. Zapytaliśmy w Okręgowym Urzędzie Górniczym, lubelskim oddziale Wyższego Urzędu Górniczego, którego zadaniem jest nadzór i kontrola zakładów górniczych w Polsce.

W mailu od Marka Mierzejewskiego, dyrektora OUG w Lublinie, czytamy: „W odpowiedzi na zapytanie dotyczące zjazdu do wyrobisk kopalni L.W. Bogdanka S.A. Pana M. M. w dniu 30 grudnia 2022 r. informuję (na podstawie przedłożonej do wglądu dokumentacji), że zjazd ten odbył się na zasadach ustalonych dla osób niezatrudnionych w ruchu zakładu górniczego oraz na podstawie udzielonego w tym dniu zezwolenia kierownika ruchu zakładu górniczego. Odnosnie zapytania, czy bezpieczeństwo pracującej załogi zostało zachowane, informuję, że do dnia 12 stycznia 2023 r., w którym to dniu ukazała się w przestrzeni publicznej informacja o zjeździe do wyrobisk kopalni w/w Pana, nie zgłoszono żadnych zdarzeń zagrażających z tego powodu pracującej załodze”.

Poselska interwencja

Ministra Aktywów Państwowych o sytuację w Bogdance, w interpelacji z 13 stycznia pytała posłanka Platformy Obywatelskiej, Marta Wcisło. Pisząc do wicepremiera Sasina o niepokojących sygnałach od górników, domagała się odpowiedzi w sprawie bezpieczeństwa pracy w kopalni oraz nadzoru nad właściwym wykorzystaniem majątku spółki oraz przyczyn zaciśnięcia ścian (według LWB z przyczyn geologicznych, niezależnych od spółki - przyp. red.).

Posłanka pytała: „Czy MAP posiada informacje inne niż wymienione w raporcie, czy analizowane były inne możliwe przyczyny, które mogły spowodować zaciśnięcie ścian? Czy do MAP docierały sygnały o możliwych naruszeniach zasad bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalni, w szczególności wpływających na bezpieczeństwo górników pracujących pod ziemią? Kto wydał zgodę, aby 30 grudnia doszło do wykorzystania majątku spółki na cele prywatne, tj. zaręczyny Michała Moskale na głębokości 960 metrów (oddz. G-5, ściana 9/I/385) w asyście dwóch wiceprezesów i dyrektora? Jaki charakter miał ich udział?”

Interwencja 1 lutego

- Jeszcze nie otrzymałam odpo-

wiedzi, co się często zdarza w przypadku trudnych dla rządu interpelacji i trwa nawet kilka miesięcy, a ponieważ sprawa jest bardzo pilna i nie można jej, co się stara zrobić partia rządząca, zamieść pod dywan, wystąpiłam do klubu KO, aby w moim i posłanki Joanny Frydrych imieniu wystosowano pismo o kontroli poselskiej, informując, że w środę o godz.12 będziemy w budynku zarządu. Wysłałam pytania dotyczące interesujących nas kwestii i prośbę o przygotowanie dokumentów w tym zakresie - mówi Marta Wcisło.

Posłanki prowadziły już wspólne kontrole w ministerstwie sprawiedliwości.

- Jeśli nas nie wpuszczą, będę podejmowała dalsze działania. Jeśli jednak zarząd kopalni działa transparentnie i nie ma nic do ukrycia, udostępni nam wskazane dokumenty finansowe - mówi posłanka. - Dotyczą rzeczy, które dzieją się na terenie kopalni i są bardzo źle odbierane przez pracowników Bogdanki.

Posłanka przytacza też zasłyszana od górników opinię mówiącą, że kopalnią rządzą dziś nie górnicy, lecz politycy.

Prezesi wpłacają na PiS

Chodzi m.in. o sieć powiązań polityczno-finansowych jaka - także według sygnału, który dotarł do

Z oświadczenia LWB w związku z publikacjami medialnymi i „pojawiającymi się tam nieprawdziwymi informacjami wprowadzającymi w błąd opinię publiczną”

„Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że:

Każdy zjazd pod ziemię do wyrobisk dołowych LWB odbywa się według ściśle określonych procedur przewidzianych prawem oraz przepisów wewnętrznych spółki, w tym zasad BHP.

Poruszanie się pod ziemią odbywa się zawsze w obecności dozoru wyższego Spółki w ściśle wyznaczonych miejscach i precyzyjnie określonych wcześniej we wniosku do Kierownika Ruchu Zakładu Górniczego z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa.

W przypadku każdej wizyty ciągłość pracy ruchu zakładu górniczego jest zachowywana. Kopalnia nie wstrzymuje swojej pracy na okoliczność wizyt w wyrobiskach dołowych, w związku z tym nie ponosi kosztów wynikających z ewentualnych przestojów”.

naszej redakcji - opłata Bogdankę. Te zależności ogólnopolskie media wskazują od dawna. Ostatnio temat podjęła lubelska Fundacja Wolności

W sierpniu br. Blanka Mikolajewska, dziennikarka wp.pl opublikowała raport o grupie milionerów, którzy dorobili się na zasiadaniu we władzach spółek z bezpośrednim udziałem Skarbu Państwa i tych, w których współnikiem państwo jest pośrednio przez inne firmy lub państwowe instytucje. Na liście był wiceprezes Dariusz Dumkiewicz, zatrudniony w kopalni od października 2018, który tylko do końca 2021 roku zarobił w niej 2,572 mln złotych.

Dumkiewicz - o czym piszemy na str. R3 - w styczniu br. przełał na fundusz wyborczy PiS 25 tys. zł.

Nie on jeden. W grudniu ub. roku 27 tys. zł wpłacił - wtedy jeszcze wiceprezes - Kasjan Wyligała. Gdy we wrześniu stanowisko stracił prezes Artur Wasił, na jego następcę - jak czas pokazał trafnie - typowano właśnie Kasjana Wyligałę, który na PiS wpłacił, jeszcze przed zatrudnieniem w Bogdance, ponad 40 tys. zł, jak wyliczyła wp.pl w innym swoim raporcie - 20 tys. na kampanię wyborczą ministra Piotra Glińskiego i była to jedna z najwyższych darowizn dla ministra kultury.

Jolanta Chwałczyk
LUB

Ortopedię czeka przeprowadzka

Pacjent będzie miał blisko do tlenu i łazienki. Wreszcie poprawili warunki na ortopedii

PONIATOWA: W każdej sali dla chorych instalacja tlenowa i łazienka, a do tego szerokie drzwi, przez które bez problemu przejedzie łóżko ortopedyczne. A na oddziale izolatka z prawdziwego zdarzenia.

W piątek w szpitalu w Poniato-
wskiej uroczystość otwarcia został
wyremontowany Oddział Ortope-
dii i Traumatologii Narządu
Ruchu. To trzeci w ostatnim
czasie gruntownie zmodernizo-
wany oddział po Izbie Przyjęć,
przy której powstał specjalny
podjazd dla karettek i Oddziale
Rehabilitacji.

Lepsze warunki

Jak przyznają władze spółki
Powiatowe Centrum Zdrowia
w Opolu Lubelskim, oddziały
udało się wyremontować dzięki
wielu projektom, które zostały
zrealizowane i dofinansowane
z zewnątrz.

– Jednym z najważniejszych
zrealizowanych projektów jest
optymalizacja usług medycz-
nych, dzięki któremu wyremontowa-
liśmy oddział ortopedyczny
i zakupiliśmy bardzo dużo no-
woczesnego sprzętu, jak laparo-
skopy czy hiperoskopy – przy-
znaje prezes spółki Gabriel Maj.
Projekt opiewał na blisko 10
mln zł. Wyremontowany oddział
znajduje się w lewym skrzydle
szpitala. Do dyspozycji pacien-
tów i personelu medycznego jest
kilkanaście pomieszczeń wyko-
nanych na miarę XXI wieku.

– Największą zaletą nowego
oddziału jest to, że każda sala
ma węzeł sanitarny, bo to była
największa bolączka tego od-
działu. Na ponad 20 łóżek znaj-
dowały się w nim dwie toalety.
No i te toalety też już były w nie



Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

W piątek w szpitalu w Poniato-
wskiej uroczystość otwarcia został
wyremontowany Oddział Ortope-
dii i Traumatologii Narządu
Ruchu. Symboliczną wstęgę przycinali (od lewej): Paweł Piróg - p.o. dyrektora LOW NFZ w Lublinie, Gabriel Maj -
prezes PCZ w Opolu Lubelskim, Bolesław Gzik - wicewojewoda lubelski i Dariusz Piotrowski - starosta opolski

najlepszym stanie, tzw. wczesny
Gomułka – przynajmniej lek. Jarosław
Kłębukowski, kierownik
Oddziału Ortopedii. – Teraz
wszystko urządzone jest z sen-
sem – dodaje.

Na oddziale jest sześć sal dla
chorych z osiemnastoma łóż-
kami. Każda sala wyposażona
w instalację tlenową w ścianie,
której do tej pory nie było.
I każda z dostępem do łazienki
dostosowanej do pacjentów nie-
pełnosprawnych. Na oddziale
pojawiała się również izolatka
z prawdziwego zdarzenia, jakiej
do tej pory nie było.

– Pacjenci będą mieli zdecydo-
wanie lepsze warunki pobytowe,
a personel medyczny w nowych
pomieszczeniach będzie lepiej pra-
cował – żywi nadzieję prezes PCZ.

Protezy to ich specjalność

Oddział Ortopedii i Trauma-
tologii Narządu Ruchu to chluba
poniatowskiego szpitala. Zna-
ny jest dość dobrze pacjentom

z całej Polski, w szczególności
ze Śląska, którzy przyjeżdżają
do Poniato-
wskiej, aby zoperować
sobie kolano lub staw biodrowy.
Bo tu oczekiwanie na kolejną
jest znacznie krótsze niż w in-
nych regionach. W Poniato-
wskiej na protezę czeka się średnio rok.

Na oddziale wykonywanych
jest około 1200 operacji rocznie.

– Jesteśmy głównie oddziałem
protezowym, aczkolwiek robimy
wszystko. Słyszemy z tego, że ro-
bimy protezy i robimy ich dużo
– przyznaje doktor Kłębukowski.

Dzięki skali swojej działalno-
ści poniatowski Oddział Ortope-
dii mieści się w czołówce w wo-
jewództwie lubelskim.

– Migracja pacjentów spoza
województwa lubelskiego do
ośrodka w Poniato-
wskiej na Od-
dział Ortopedii jest bardzo istot-
nym elementem działalności
tego ośrodka i jej skali – podkre-
ślał podczas otwarcia oddziału
Paweł Piróg, p.o. dyrektora Lu-
belskiego Oddziału Wojewódz-
kiego Narodowego Funduszu



**lek. Jarosław
Kłębukowski**

– Największą zaletą nowego
oddziału jest to, że każda sala
ma węzeł sanitarny, bo to była
największa bolączka tego oddziału.
Na ponad 20 łóżek znajdowały się
w nim dwie toalety. No i te toalety
też już były w nie najlepszym
stanie, tzw. wczesny Gomułka.

Zdrowia. – To dzięki migracji na
przestrzeni ostatnich kilkun-
stu lat ten oddział i ten szpital
osiągnął ten poziom finanso-



Każda sala chorych wyposażona jest w instalację tlenową, której do tej pory
nie było i łazienkę



Gabriel Maj,
prezes PCZ w Opolu Lubelskim

– Jednym z najważniejszych
zrealizowanych projektów jest
optymalizacja usług medycznych,
dzięki któremu wyremontowaliśmy
oddział ortopedyczny i zakupili-
śmy bardzo dużo nowoczesnego
sprzętu, jak laparoscopia czy
hiperoskopia.

wania świadczeń, ponieważ nie
były to pieniądze pochodzące
wprost z budżetu Oddziału Wo-
jewódzkiego, tylko ten kontrakt



Paweł Piróg,
p.o. dyrektora LOW NFZ w Lublinie

– To dzięki migracji na przestrzeni
ostatnich kilkunastu lat ten oddział
i ten szpital osiągnął ten poziom
finansowania świadczeń, ponieważ
nie były to pieniądze pochodzą-
ce wprost z budżetu Oddziału
Wojewódzkiego, tylko ten kontrakt
budowany jest na środkach płyną-
cych z zewnątrz.

budowany jest na środkach płyną-
cych z zewnątrz – tłumaczył.

Agnieszka Ciekot-Hunek

Bliżej do rozbudowy obwodnicy Kocka

Fragment drogi ekspresowej S19 koło Kocka i Woli Skromowskiej zostanie poszerzony o drugą jezdnię w obu kierunkach. Firma, która projektuje trasę, dopełniła formalności. Po decyzji wojewody będzie można ruszać z budową.

Firma Polaqua ma zaprojektować i rozbudować obwodnicę Kocka i Woli Skromowskiej, czyli odcinka S19 - drogi ekspresowej Via Carpatia. W niespełna dziesięć miesięcy po podpisaniu umowy

wykonawca złożył już wniosek
o wydanie decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej
(ZRID). Po pozytywnej decyzji
ze strony wojewody lubelskiego
będzie można rozpocząć budowę.
Co ciekawe, wybudowana w 2011
roku obwodnica Kocka i Woli Skro-
mowskiej to pierwszy fragment
ekspresówki w województwie lu-
belskim. W ramach liczącego nie-
spełna osiem kilometrów fragmen-
tu drogi S19 stworzono po jednym
pasie w obu kierunkach. Już wtedy
zaprojektowano jednak ten odci-
nek tak, by w przyszłości można
było dobudować po jednym pasie
jezdni z obu stron.

„Przebudowane zostaną pasy
włączenia i wyłączenia na wę-
złach Kock Północ i Kock Po-
łudnie. Planowane są również
mosty oraz wiadukty, a także
drogi obsługujące przyległy te-
ren i przejścia dla małych zwie-
rząt. Trasa ekspresowa zostanie
również wyodrębniona i wybu-
dowana zostanie system odwod-
nienia drogi” - informuje lubel-
ski oddział Generalnej Dyrekcji
Dróg Krajowych i Autostrad.

Wykonawca zrealizuje tę in-
westycję za 183,4 mln zł. Rozbu-
dowa obwodnicy Kocka i Woli
Skromowskiej ma się zakończyć
w 2025 roku.

TERMINARZ S19 OD LUBLINA DO WOJ. MAZOWIECKIEGO

Lublin Rudnik - Lubartów Pół-
noc (23 km): 2023-2025

Lubartów Północ - koniec ob-
wodnicy Kocka i Woli Skromow-
skiej (16 km): 2023-2025

obwodnica Kocka i Woli Skro-
mowskiej (8 km): 2023-2025

Kock - Radzyń Podl. (18 km):
2022-2026

Radzyń Podl. - Międzyrzec Podl.
(22 km): 2022-2025

Międzyrzec Podl. - granica woje-
wództwa (14 km): 2022-2025

Dominik Smagała

Ze skradzionymi rurami uciekał na rowerze

Za podwójną kradzież odpowie-
dź przed sądem mieszkaniec gminy
Poniatowa, który za cel obrał sobie
jedną z opolskich firm.

36-latek wpadł w ręce policjan-
tów w poniedziałek, gdy na rowerze
wioził worek wypełniony skradzio-
nymi metalowymi częściami. Jak
się okazało, należały one do jednej
z opolskich firm, a mężczyzna po-
stanowił sobie zabrać je, gdyż - jak
utrzymywał - „leżały sobie”. Warte
były około 3 tysięcy złotych.

36-latek został zatrzymany. Ze
skradzionym łupem trafił do poli-
cyjnej izby zatrzymań, gdzie spędził
noc. Wczoraj usłyszał zarzuty.

– Mężczyźnie przedstawione
zostały dwa zarzuty. Oba dotyczą
kradzieży na szkodę tej samej fir-
my – mówi mł. asp. Grzegorz Plu-
ta z Komendy Powiatowej Policji
w Opolu Lubelskim.

36-latek odwiedził poszkodowa-
ną firmę już wcześniej. Wówczas
ukraść miał metalową część war-
tą około 2 tys. zł, którą następnie
sprzedał na złomie. Policjantom
udało się ją odzyskać.

Teraz mężczyzna będzie tłumaczył się przed sądem. Za kradzież
grozi mu od trzech miesięcy do
pięciu lat więzienia.

ACH

Nauczycielka złożyła skargę na dyrektora. Sprawa zakończyła się na sesji rady miasta

Jedna z nauczycielek uważała, że Małgorzata Tarłowska, dyrektor SP nr 10 w Puławach, niewłaściwie ją traktuje i bezpodstawnie została zawieszona w obowiązkach. Podczas ostatniej sesji rady miasta sprawą zajęli się miejscy samorządowcy.

Konflikt między dyrektorką a jedną z nauczycielek SP10 w Puławach rozpoczął się już w 2020 roku. Wnosząca skargę nauczycielka 4 września 2020 roku z niewyjaśnionych przyczyn wypuściła jedno ze swoich podopiecznych do domu, mimo tego, że żaden z rodziców dziecka nie zjawił się po jego odbiór. Siedmiolatek dotarł szczęśliwie do domu, jednak podczas pięciokilometrowego spaceru pokonał chociażby most na Wiśle. Dramaturgia całej sytuacji dodaje fakt, że dziecko mieszkało poza miastem, więc droga nie należała do najłatwiejszych dla tak młodej osoby. Rodzice zgłosili tę sprawę do władz szkoły, a dyrektor powiadomiła o całym zdarzeniu rzecznika komisji dyscyplinarnej przy wojewodzie.

– Gdybym tego nie zrobiła, sama mogłabym ponieść konsekwencje. W takiej sytuacji dyrektor jest zobowiązany do zgłoszenia zdarzenia i tak też uczyniłam – powiedziała Małgorzata Tarłowska.

Anglistka początkowo ukarana

Wniosek rzecznika został skierowany do komisji dyscyplinarnej, która orzekła o winie nauczycielki. Anglistka postanowiła jednak walczyć o swoje i odwołała się od tej decyzji. Komisja odwoławcza przy ministerstwie również nie miała wątpliwości i pottrzymała pierwotną decyzję. Jak napisano w obu uzasadnieniach, nauczycielka nie dostosowała się do powszechnie panujących przepisów. Pod koniec roku nauczycielka została zawieszona oraz poniosła surowe konsekwencje z utratą dodatku motywacyjnego włącznie. Nauczycielka uważała, że została potraktowana niewłaściwie i sprawę skierowała do sądu. Tam przyznano jej rację.

Sąd Apelacyjny w Lublinie był pierwszym organem, który przyznał rację nauczycielce. Stało się tak w czerwcu 2022 roku, a całą sytuację nazwano „uchybieciem przeciwko porządkowi pracy”, a nie tak jak pierwotnie sugerowano – „naruszeniem obowiązków nauczyciela”. Na korzyść anglistki zadziałał również fakt, że dziecko

dotarło do domu bez uszczerbku na zdrowiu. Stanowisko sądu miało się więc z tymi, które wydał rzecznik oraz w późniejszym czasie także komisja dyscyplinarna i odwoławcza.

Skarga do rady miasta

Decyzja sądu jednoznacznie wskazywała na to, że nauczycielka będzie mogła wrócić do wykonywania zawodu. Przebywała obecnie na urlopie, jednak tym razem to ona postanowiła złożyć skargę na dyrektora szkoły podstawowej. W uzasadnieniu skierowanym do puławskiej rady miasta możemy przeczytać, że Małgorzata Tarłowska stosowała nierówne traktowanie, niewłaściwą organizację pracy, bezpodstawnie odsunęła ją od wykonywania obowiązków służbowych, a nawet nie udzieliła dostępu do dziennika elektronicznego.

Uchwała przegłosowana

Podczas ostatniej sesji rady miasta przez długi czas debatowano nad zasadnością tej skargi. Na sali znajdowała się zarówno nauczycielka, jak i dyrektor placówki. Po blisko dwugodzinnej dyskusji podjęto decyzję o przyjęciu uchwały, w której skargę uznano za zasadną. Sprawa wywołała poruszenie w szeregach wszystkich radnych. Dzieścięciu z nich głosowało „za”, siedmiu było przeciwnych przyję-

ciu uchwały, a troje wstrzymało się od głosu.

– Mam nieodparte wrażenie, że wielu z nas nie rozumie, z jakiego powodu tworzy się jakieś procedury. Procedury tworzy się nie ze względu na sytuację pozytywną, tylko na to, żeby zapobiec sytuacji negatywnej. Proponuję refleksję nad tym, jakie konsekwencje poniosłaby Pani dyrektor, jeśli temu chłopcu coś by się stało, a ona by tego nie zgłosiła. Proponuję zastanowić się nad scenariuszem negatywnym tej sytuacji – apelował do radnych Andrzej Kuszyk.

– Wierzę w to, że prawda się obroni. Będę tłumaczyć się jeszcze przed sądem. Gdybym miała cofnąć czas i stanąć przed decyzją, czy wybrać obronę nauczyciela i mówiąc kolokwialnie, „zamieść wszystko pod dywan”, podjęłabym taką samą decyzję. Przede wszystkim bezpieczeństwo dziecka! Nauczyciel z powołania powinien pochylić głowę, powiedzieć „przepraszam”, wyciągnąć wnioski i więcej tego błędu nie popełnić. To nie są moje słowa. To słowa nauczyciela, z którymi pracuję – argumentowała swoje stanowisko dyrektorka SP10 w Puławach.

Radostaw Grabowski



Małgorzata Tarłowska,
dyrektorka SP10 w Puławach

Postępowałam zgodnie z przepisami

– Brak zgłoszenia tej sytuacji naraziłby mnie na problemy. Zgodnie z Kartą Nauczyciela dyrektor jest zobowiązany do zgłoszenia takiego zdarzenia do komisji dyscyplinarnej. Tak też zrobiłam, bo wystąpiło narażenie bezpieczeństwa i dobra dziecka.



Waldemar Kowalczyk,
radny

Sprawa nie jest jednoznaczna

– Sytuacja, która dotyczy sporu, jest niestety bardzo skomplikowana z wielu względów. Mówimy o nauczycielce i dyrektorce, ale są jeszcze rodzice i samo zachowanie dziecka. Czuć w powietrzu dużo złych emocji, gdzie każda ze stron jest przekonana o tym, że to po jej stronie jest racja. Wstrzymam się od głosu, bo nie jestem w stanie rozstrzygnąć tej sprawy w poczuciu pełnej zgodności z samym sobą.

Sąd skazał ojca 2-latka. Chłopiec zginął w wypadku

Franciszek B. został uznany za winnego nieumyślnego spowodowania śmierci swojego syna. Sąd Rejonowy w Lubartowie skazał go za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Franciszkowi B. postawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci 2-latka. 53-letni ojciec dziecka przyznał się do zarzuczonego mu czynu. W październiku ub.r. uzgodniono proponowaną karę dla oskarżonego: rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i 2 tys. zł grzywny. I właśnie taki wyrok zapadł we wtorek, 24 stycznia. Sędzia Dorota Bartoszek-Osuchowska przychyliła się do zaproponowanej przez prokuratora kary. „Oskarżony przeżył traumę. Okazał skruchę, współpracował z organami ścigania” – uzasadniał taki wymiar kary prokurator. Chodzi

o wydarzenie z czerwca 2022 roku w miejscowości Górka w gminie Kock. 53-letni Franciszek B. przyjechał na posesję w Górcę wraz z partnerką i ich niespełna 2-letnim synkiem. Z ustaleń śledczych wynika, że kobieta wypięła chłopca z fotelika samochodowego i wysadziła go z auta. Niefortunnie, 2-latek był jeszcze obok Renault Traffic, gdy Franciszek B. rozpoczął manewr zawracania, poprzez wycofanie.

Mężczyzna najechał na dziecko, po czym niczego nieświadomy odjechał. O tragedii dowiedział się dopiero po telefonie od partnerki, około kilometra od posesji, na której doszło do zdarzenia. Życia 2-latka nie udało się uratować, zmarł w wyniku obrażeń głowy. Rodzice chłopca byli trzeźwi w momencie zdarzenia.

Dominik Smagała

Śmiertelne potrącenie mężczyzny podczas cofania



Fot. KPP Puławy

Na skutek odniesionych obrażeń 69-latek zginął na miejscu

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w Końskowoli. 62-letni kierowca ciężarowego mercedesa wjechał w zatoczkę autobusową i zaczął cofać. Ale nie zauważył pieszego, który stał w zatoczce i potrącił go.

Dopiero po zakończeniu manewru dostrzegł leżącego przed ciężarówką człowieka.

Z pierwszą pomocą poszkodowanemu mężczyźnie ruszyli świadkowie zdarzenia, reanimacja niestety się nie powiodła i na skutek poniesionych obrażeń 69-latek z powiatu puławskiego zmarł na miejscu. Zgon potwierdzili ratownicy medyczni, którzy przybyli na miejsce.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy, miał też wszystkie wymagane dokumenty.

AG
REG

- Ci, którzy nas ratowali, mówili, że ten z ciężarówki pojechał dalej - wspominał kierowca busa

W wypadku zginęły cztery osoby. „Jechał, jakby dopiero wczoraj dostał prawo jazdy”

Tragiczny wypadek w sądzie wspominał kierowca busa, którego trójka pasażerów zginęła w wyniku zderzenia z autem osobowym. - Kierowca ciężarówki musiał widzieć osobówkę, to nierealne, żeby nie zobaczył auta jadącego z naprzeciwka - powiedział. Mirosław W., który prowadził ciężarówkę, odpowiada za nieumyślne spowodowanie katastrofy.



- Jechał, jakby dopiero wczoraj dostał prawo jazdy. Jak młodzieniaszek, który dostał auto od rodziców. To była brawura - mówi o stylu jazdy Mirosława W. (na zdj.) kierowca busa, w którego uderzył renault. Efektem zderzenia była śmierć czterech osób

Jeden wypadek, cztery ofiary

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło na drodze krajowej nr 12 w miejscowości Lechówka w powiecie chełmskim. 2 sierpnia 2021 roku łącznianin Mirosław W. jechał tamtędy ciężarówką połączoną z naczepą-wywrotką. Kierował się do Bogdanki, skąd miał przywieźć urobek z kopalni.

Jak ustalili śledczy, w pewnym momencie prowadzona przez 63-latkę ciężarówka wyjechała na lewy pas i zaczęła wyprzedzać znajdujące się przed nią pojazdy. Śledztwo wykazało, że z naprzeciwka nadjeżdżało Renault Scenic, prowadzone przez Tadeusza Ś.

Zdaniem prokuratora kierowca renault, ratując się przed zderzeniem, stracił panowanie nad pojazdem i zderzył się z nadjeżdżającym z naprzeciwka busem rejsowym. Mirosław W. jak gdyby nigdy nic miał pojechać dalej. Kierujący renault i jedna z pasażerek busa zginęli na miejscu. Kilka tygodni po zdarzeniu, w szpitalach zmarła kolejna dwójka pasażerów busa - kobieta i mężczyzna. Piątka pasażerów oraz kierowca Mercedesa Sprintera wyszli z wypadku z długą listą obrażeń. Część z nich wymagała operacji.

Mirosław W. usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym.

„Wszyscy wrzeszczeli. Zawinęliśmy się o drzewo”

W środę, 25 stycznia, zeznania przed Sądem Okręgowym w Lublinie składał kierowca busa, który zderzył się z renault. Mężczyzna może mówić o dużym szczęściu - przeżył, choć doznał licznych obrażeń: miał połamane żebra, złamaną kost-

kę i śródstopie. Proces leczenia zakończył dwa miesiące temu, choć od zdarzenia minęło półtora roku.

Kierującego ciężarówką zapamiętał z trasy, zanim jeszcze doszło do wypadku. Jechali w tym samym kierunku.

- Pamiętam tę ciężarówkę. W Stołpiu jechałem pierwszy, a on nagle wyjeżdża na lewy pas i mnie wyprzedza. Musiałem przyhamować na krzyżowce, bo z naprzeciwka nadjeżdżało auto. Zrobiłem to, żeby nie uderzył w auto z naprzeciwka i mógł wjechać przede mną. Puściłem wtedy pod nosem wiązanek pod jego adresem - wyjaśniał w sądzie.

Poszkodowany mężczyzna dobrze pamięta styl jazdy kierowcy ciężarowej scania.

- Jechał, jakby dopiero wczoraj dostał prawo jazdy. Jak młodzieniaszek, który dostał auto od rodziców. To była brawura. Tam było delikatne wzniesienie. Nie podjąłbym się tam żadnego manewru, było ograniczenie do 70 km/h, zaraz skrzyżowanie. Trzeba byłoby mieć mocną osobówkę, żeby próbować tam wyprzedzać, a co dopiero ciężarówką... - opisywał uczestnik tego tragicznego wydarzenia. - Kierowca ciężarówki musiał widzieć osobówkę, to nierealne, żeby nie zobaczył auta jadącego z naprzeciwka. Człowiek jeżdżący zawodowo dużym samochodem powinien jechać normalnie, a nie agresywnie. Gdyby kierowca ciężarówki jechał normalnie, to by do tego wypadku nie doszło - dodał.

Mężczyzna nie miał szansy, by zareagować na będący w poślizgu renault, który sunął

Poszkodowany Gdyby kierowca ciężarówki jechał normalnie, to by do tego wypadku nie doszło

prosto na prowadzonego przez niego busa pełnego pasażerów.

- Kierowca wykonał szybki manewr, wpadł w poślizg i uderzył we mnie. Jak się ocknąłem, to leżałem na lewym boku. Jeden mężczyzna na mnie leżał, wszyscy wrzeszczeli. Zawinęliśmy się o drzewo, nie widać było stamtąd nawet drogi. Ci, którzy nas ratowali, mówili, że ten z ciężarówki pojechał dalej - wspominał w sądzie. - Gdy byłem zakleszczony w busie, podałem policjantowi rejestrację naczepy tej ciężarówki. Zapamiętałem ją - zaznaczył.

Oskarżonego nie było w środę w sali rozpraw.

Nie przyznał się

Proces Mirosława W. ruszył w lipcu ub.r. Na pierwszą rozprawę został on doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, był skuty w kajdanki, pilnowało go dwóch policjantów.

- Nie przyznaję się - potwierdził swoje dotychczasowe stanowisko, po czym odmówił składania wyjaśnień.

Dlatego sąd odczytał zeznania mężczyzny z pierwszego policyjnego przesłuchania.

„Wyprzedziłem busa, zjechałem na swój pas, potem wyprzedziłem żółtą osobówkę. Nie widziałem kurzu, dymu, bo za ciężarówką nic nie widać. O wypadku dowiedziałem się od innego kierowcy z firmy. Powiedział, że „stuknęli się za mną”. Nic nie widziałem przede mną (jadącego z naprzeciwka - przyp.red.)

przed wyprzedzaniem” - cytowała z protokołu sędzia Marta Śmiech.

- Jest mi bardzo przykro, że coś się stało. Nie widziałem wypadku. Gdybym widział, na pewno bym się zatrzymał i pomógł - dodał w sądzie Mirosław W.

Był już karany za wypadek

Wyjaśnienia na pierwszej rozprawie składali świadkowie: m.in. dwóch współpracowników Mirosława W., którzy tego dnia jechali dwoma innymi ciężarówkami na tej samej trasie.

- Człowiek był w samochodzie, obok auta leżał silnik. Wśród świadków była ratowniczka medyczna. Położyliśmy tego mężczyznę na plecy, zaczęliśmy robić mu masaż serca. Był siny, z ust i nosa płynęła mu krew. Miał połamane żebra. W busie po drugiej stronie jezdni byli zakleszczeni ludzie, wołali pomocy - zeznał kierowca ciężarówki, który w momencie wypadku jechał kilkaset metrów za Mirosławem W.

- Mirek zazwyczaj był spokojnym, ostrożnym kierowcą - dodał drugi z kolegów z pracy oskarżonego.

W przeszłości Mirosław W. był karany za spowodowanie wypadku, na karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu. Oskarżonemu grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Kolejne oszustwo

Miał zarobić na kryptowalutach, a stracił prawie 160 tys. zł. Przez oszustów

Lublin: Blisko 160 tys. zł w wyniku oszustwa stracił mężczyzna, który chciał zarobić na handlu kryptowalutami.

W czwartek (26 stycznia) 65-latek z Lublina powiadomił policjantów o oszustwie. Powiedział, że chciał zarobić na handlu kryptowalutami.

- W związku z tym zgodził się ofertę brokera. Mężczyzna zapro-

ponował, że firma może zająć się prowadzeniem inwestycji i zarabianiem pieniędzy dla 65-latka. Po pewnym czasie w celu realizacji zysków konsultant polecił mu zainstalowanie na urządzeniu programu do zdalnej obsługi - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Dzięki temu sprawcy mogli dowolnie dysponować oszczędnościami 65-latka. W efekcie mężczyzna stracił łącznie niespełna 160 tys. zł.

Joanna Niecko

Opole Lubelskie: Międzynarodowe porachunki pracowników gastronomii

Nawet 12 lat więzienia grozi napastnikom, którzy pobili dotkliwie obywatela Bangladeszu. Spryskali go gazem pieprzowym, pobili i ukradli pieniądze. Udział w tym zdarzeniu brał pracownik konkurencyjnego lokalu gastronomicznego...

Z informacji przekazanych przez policjantów wynika, że do zdarzenia doszło w Głusku ok. godz. 20. Napastnicy jechali za 33-latką z Bangladeszu, który jest mieszkańcem gminy Opole Lubelskie, od strony Karczmisk. W miejscowości Głusko mignęli mu światłami, żeby się zatrzymał.

Kiedy to zrobił, podbiegło do niego trzech mężczyzn z zasłoniętymi twarzami.

33-latek został spryskany gazem pieprzowym, poza tym napastnicy go bili, kopali i ukradli mu 300 zł, które miał w kieszeni. Ofiara napadu powiadomiła o wszystkim policję.

Jak się okazało, jednym z napastników był 34-letni obywatel Indii mieszkający w Opolu Lubelskim. Został on zatrzymany. Kim są jego towarzysze, to ustala opolska policja. Na jaw jednak wyszło, że 34-latek pracuje w konkurencyjnym lokalu gastronomicznym, co jest powodem jego konfliktu z pokrzywdzonym. Teraz obywatelowi Indii grozi do 12 lat odsiadki.

AG

Dramat w wigilijną noc. Podejrzany zostanie za kratami

24-latek podejrzany o spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i śmierci 35-letniego mężczyzny zostanie w areszcie - zdecydował Sąd Okręgowy w Siedlcach. Chodzi o głośną bójkę, do której doszło w wigilijną noc w Łukowie.

Dramat rozegrał się na osiedlu Chącińskiego, to duże blokowisko, jedno z najstarszych osiedli w mieście. W wigilijną noc na jednym z parkingów spotkała się grupa mężczyzn, dwóch z nich zaczęło się kłócić. 24-letni Jakub M. miał uderzyć 35-letniego Artura, a kiedy ten upadł na ziemię i uderzył o beton głową, rzekomo kopął go po głowie i po brzuchu.

35-latek stracił przytomność, świadkowie awantury wezwali karetkę i policję. Ratownicy pogotowia zaczęli reanimację poszkodowanego, jednak nie powiodła się, a 35-latek zmarł na miejscu.

Niedługo po zdarzeniu została przeprowadzona sekcja zwłok mężczyzny.

Jakub M. został zatrzymany, śledczy postawili mu zarzut „spowodowania ciężkich obrażeń ciała”, na skutek których zmarł 35-latek. Łukowska prokuratura skierowała do Sądu Rejonowego wniosek o tymczasowe aresztowanie podejrzanego, który został uwzględniony. Sąd zdecydował, że 24-latek spędzi za kratami trzy miesiące.

Obrońca podejrzanego złożył w tej sprawie zażalenie do Sądu Okręgowego w Siedlcach. - Nie zostało ono uwzględnione, a zatem sąd utrzyma tymczasowe aresztowanie w mocy - powiedział nam w ubiegłym tygodniu Jolanta Niewęgłowska, szefowa Prokuratury Rejonowej w Łukowie.

Za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego konsekwencją jest śmierć człowieka, grozi co najmniej 5 lat więzienia, kara 25 lat więzienia lub dożywocie.

Grzegorz Rekiel

Dostał trzyletni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych Były burmistrz Kazimierza Dolnego skazany. Winny jazdy pod wpływem alkoholu

Gdy prowadził auto, miał nie mniej niż 0,87 promila alkoholu we krwi. Tak uznał Sąd Rejonowy w Puławach i skazał Andrzeja P. na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Ten proces relacjonowały nie tylko media regionalne, ale i ogólnokrajowe. Oskarżonym był bowiem były burmistrz miasta - Andrzej P., który Kazimierzem Dolnym rządził w kadencji 2014-2018.

Samochód w rowie

Chodzi o zdarzenie ze stycznia ubiegłego roku. Policjanci z posterunku policji w Kazimierzem Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce, przy aucie nikogo nie było. Po sprawdzeniu okazało się, że właścicielem samochodu jest Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy.

Funkcjonariusze udali się do jego domu, gdzie zastali

Andrzeja P. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma dwa promile alkoholu w organizmie. Wkrótce usłyszał zarzut prowadzenia auta w stanie nietrzeźwości. Nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Winny

Wyrok w tej sprawie zapadł we wtorek, 24 stycznia. Sąd Rejonowy w Puławach uznał Andrzeja P. za winnego prowadzenia auta w stanie nietrzeźwości i skazał go za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Do tego były burmistrz Kazimierza

Dolnego dostał trzyletni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, począwszy od stycznia 2022 roku. Były burmistrz Kazimierza Dolnego został również zobowiązany przez sędzię Joannę Chimosz do zapłacenia 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Wyrok nie jest prawomocny.

Długi proces

Proces miał ruszyć latem 2021 roku, ale już na pierwszej rozprawie adwokat Andrzeja P. przedstawił zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że ze względu na stan zdrowia jego klient nie może wziąć udziału w postępowaniu procesowym i zawniósł o odroczenie rozprawy. Sędzia się na to zgodziła i wyznaczyła nowy termin - październik. Ale i wtedy pełnomocnik Andrzeja P. przedstawił podobne zaświadczenie. W efekcie proces zaczął się na dobre dopiero w styczniu 2022 roku.

Podczas wspomnianej rozprawy Andrzej P. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i złożył obszernie wyjaśnienia. Wynika z nich, że feralnego dnia z pomocą znajomych porządkował swoją posesję. Po skończonej pracy przygotował posiłek - grill, do którego podał alkohol. Wypił z resztą dla towarzysztwa. Jednak, gdy jeden z jego kolegów przewrócił się, z pomocą drugiego miał wsadzić go do samochodu i odwieźć do domu. Potem postanowił odwieźć drugiego kolegę. Wtedy pojawiły się kłopoty z samochodem, zgasł silnik, a przy próbie ruszenia pojazdu ześliznął się do rowu.

Andrzej P. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów

Jak utrzymywał były samorządowiec, wysłał swojego kompana do domu, sam włączył światła awaryjne i poszedł do domu, by wezwać pomoc. Auto pomogli mu zholować znajomi. Gdy wrócił po samochód, wokół niego kręcili się inni ludzie i gdzieś telefonowali. Po powrocie do domu Andrzej P. zaproponował alkohol znajomym, którzy pomogli mu z autem. Andrzej P. wskazał, że sam także wypił. Potem w jego domu pojawiła się policja.

Dominik Smagała

Pozbawiają go wolności za gwałt i pozbawienie wolności

50-letni mieszkaniec gminy Parczew uwięził kobietę w samochodzie, a następnie ją zgwałcił - ocenił Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskiej, który skazał oskarżonego na 4 lata więzienia.

Chodzi o wydarzenia z grudnia 2021 roku. Zdaniem prokuratury 50-letni obecnie mieszkaniec gminy Parczew uwięził w samochodzie jedną z kobiet, szarpał ją za włosy i przytrzymywał za ręce, uniemożliwiając w ten sposób opuszczenia auta. Mężczyzna miał m.in. grozić, że spowoduje wypadek.

Zdaniem śledczych mieszkaniec gminy Parczew „wywołał w pokrzywdzonej mylne przekonanie, że po odbyciu z nim stosunku płciowego pozwoli jej opuścić pojazd, w którym się znajdowali, a także doprowadził kobietę do rozebrania się do naga”. Według prokuratury był to podstęp, a mężczyzna „doprowadził kobietę” do seksu oralnego oraz „tradycyjnego” czyli mówiąc prościej - zgwałcił pokrzywdzoną.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskiej akt oskarżenia w tej sprawie, proces ruszył pod koniec grudnia, a niedawno zapadł wyrok.

Oskarżony został uznany za winnego zgwałcenia oraz pozbawienia pokrzywdzonej wolności i skazany na 4 lata więzienia. Oskarżony został zobowiązany do wpłaty 10 tysięcy złotych zadośćuczynienia na rzecz kobiety

Zdaniem śledczych mieszkaniec gminy Parczew „wywołał w pokrzywdzonej mylne przekonanie, że po odbyciu z nim stosunku płciowego pozwoli jej opuścić pojazd, w którym się znajdowali

- mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przez 5 lat mężczyzna nie będzie mógł zbliżyć się do pokrzywdzonej na mniej niż 50 metrów, ma też zakaz kontaktowania się z kobietą. Na poczet orzeczonej kary sąd zaliczył oskarżonemu okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od 6 maja 2022 roku do ogłoszenia wyroku. Orzeczenie nie jest prawomocne, można złożyć od niego apelację do SO w Lublinie.

Przypomnijmy, że domniemany gwałcieł był poszukiwany listem gończym, bo przez kilka miesięcy miał się ukrywać w Szwajcarii. - Kryminalni ustalili, że mężczyzna mógł wrócić do kraju i typowali miejsca, w których przypuszczalnie się ukrywał - tłumaczyła kilka miesięcy temu sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mężczyzna został zatrzymany wiosną 2022 r. i od razu trafił do aresztu (formalna decyzja o jego tymczasowym aresztowaniu została wydana w styczniu, pozwoliło to na wydanie listu gończego).

Grzegorz Rekiel

Tragiczny pożar domu. Znalezione zwłoki mężczyzny



We wtorek (24 stycznia) rano spalił się dom w miejscowości Tchorzew w gminie Borki.

- W trakcie akcji gaśniczej wewnątrz spalonego domu ujawniono zwłoki ludzkie. Najprawdopodobniej jest to ciało 72-letniego

mężczyzny, właściciela posesji - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskiej.

Joanna Niecko

Samochód potrafił pieszą na przejściu. Kobieta w szpitalu

Łuków: Do szpitala trafiła kobieta, która została potrącona przez samochód, gdy przechodziła przez jezdnię.

W niedzielę (22 stycznia) dyżurny łukowskiej komendy został powiadomiony o zdarzeniu w Ryżkach. Ze zgłoszenia wynikało, że kierujący samochodem marki Ford Focus, 24-latek z gminy Łuków, potrącił przechodzącą przez jezdnię 50-latkę.

- Z ustaleń wykonanych przez policjantów wynikało, że pokrzywdzona piesza przechodziła przez jezdnię po wyznaczonym przejściu. Kierowca forda mówił mundurowym, że kobietę na jezdni zauważył w „ostatniej chwili”, że zdążył tylko odbić



Funkcjonariusze sprawdzają m.in., z jaką prędkością jechał Fordem 24-latek

kierownicą w lewo - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwicki z KPP w Łukowie.

Piesza doznała obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala. Jej życiu nie zagra-

ża niebezpieczeństwo. Funkcjonariusze sprawdzą m.in., z jaką prędkością jechał fordem 24-latek.

Joanna Niecko

REG

Gdyby nie sąsiedzi, którzy dokarmiali psa po kryjomu, Hero już dawno by nie żył

Kara za zaniedbywanie psa. Hero nigdy nie był spuszczaany z łańcucha

Markuszów: Pomogli mu ludzie o wielkich sercach, którzy już nie mogli dłużej patrzeć na cierpienie psa.

W kwietniu 2022 r. Fundacja Po Ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa przeprowadziła interwencję w Markuszu (powiat puławski). Okazało się, że jeden z mieszkańców gminy trzyma psa w fatalnych warunkach.

O sytuacji zwierzęcia Fundację powiadomił któryś z sąsiadów. Z jego relacji wynika, że gdyby nie mieszkańcy pobliskich domów, którzy w tajemnicy dokarmiali psa, ten już dawno by nie żył. W momencie przyjazdu wolontariuszy na interwencję nie miał nawet miski, tylko stare wiadro, stał przypięty 1,5-metrowym łańcuchem do prowizorycznej budy... Nie był spuszczaany z łańcucha. Na jaw wyszło, że pies nigdy nie był odrobaczony ani szczepiony.

W czasie interwencji Fundacji pies miał około czterech lat. Był mocno wystraszony, kulił się podczas próby dotyku, ale - jak wy-

ka z relacji wolontariuszy - nie był agresywny.

Ówczesny właściciel psa bez żadnej dyskusji oddał zwierzę wolontariuszom, jednocześnie się go rzekając. Stwierdził tylko, że Hero miał zapewnione dobre warunki...

Sprawą zajęła się prokuratura, która skierowała do sądu akt oskarżenia. Zapadł już wyrok. Sąd uznał, że poprzedni właściciel od 2019 r. do 14 kwietnia 2022 r. znęcał się nad Hero.

- (...) poprzez utrzymywanie go w warunkach rażącego zaniedbania i niechlujstwa, niehumanitarne traktowanie w postaci niepoddawania go okresowym szczepieniom, niepoddawania go zabiegom higieniczno-pielęgnacyjnym, niezapewnieniu wystarczającego wyżywienia, braku regularnego spuszczenia z łańcucha (...) - jak czytamy w wyroku Sądu Rejonowego w Puławach.

Hero pod opieką Fundacji został poddany leczeniu. Znalazł też nowy dom. Teraz piesek mieszka w Krakowie i to właśnie jego nowi właściciele pierwsi dostali informację o wyroku, jaki zapadł w pu-



Warunki, jakie zapewnił psu jego poprzedni właściciel, pozostawiały wiele do życzenia. Powiedzieć, że były fatalne, to za mało... Hero nigdy nie był spuszczaany z łańcucha

Hero pod opieką Fundacji został poddany leczeniu. Znalazł też nowy dom

ławskim sądzie 11 stycznia.

Poprzedni właściciel psa dostał karę 1,5 tys. zł grzywny, zakaz posiadania psów przez okres trzech lat i nawiązkę finansową w wysokości 1000 zł na rzecz Fundacji.

- No cóż, wiedząc, z jakiego środowiska pochodzi pies, mieliśmy świadomość, że kara finansowa nie będzie raczej duża. Jednak

bardzo cieszy nas zakaz posiadania psów. Nasza Fundacja, będąc zawsze w pobliżu, nie zamierza poprzestać monitorować posesji skazanego. Nie pozwolimy, by jakiegokolwiek żywe stworzenie znalazło krzywdy z jego rąk po raz kolejny - czytamy na profilu facebookowym Fundacji.

AG



Teraz Hero mieszka w Krakowie z nową kochającą rodziną

DZIĘKI NAM MOGĄ POMAGAĆ ZWIERZAKOM!

Fundację Po Ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa możemy wesprzeć na kilka sposobów.

Wsparcie finansowe z dopiskiem „darowizna”:

BNP PARIBAS 22 2030 0045 1110 0000 0314 0860

PayPal: biuro@przyjaznalapa.pl

<https://www.ratujemyzwierzaki.pl/przyjaznalapa>

Możemy także przekazać 1,5% swojego podatku, KRS 0000419201

Lubelska policja podsumowała rok swojej pracy

Lublin: Policja podsumowała swoją pracę w 2022 roku. Kolejny już rok z rzędu odnotowano wysoką wykrywalność przestępstw.

Działania przygraniczne

W środę, 25 stycznia, odbyła się narada służbowa, na której podsumowano pracę policjantów województwa lubelskiego w 2022 roku. Komendant wojewódzki nadinsp. Artur Bielecki omówił osiągnięcia lubelskich policjantów.

- W związku z wybuchem wojny w Ukrainie nasze działania skierowane zostały na niesienie pomocy uchodźcom oraz zabezpieczenie wschodniej granicy - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. - Już od pierwszych dni wojny dbaliśmy o bezpieczeństwo uchodźców, którzy przez Polskę próbowali przedostać się do innych państw.

Pomoc przybierała różne formy: konwoje humanitarne, pomoc udzielana na granicy polsko-ukraińskiej, zbiórki niezbędnych artykułów. Polską granicę przekroczyło w 2022 roku ponad 3,5 miliona uchodźców, z kolei wjechało do Polski ponad 700 tys. pojazdów.

W 2022 roku na terenie województwa lubelskiego doszło do 24 zabójstw. Rok wcześniej było ich 41.

Funkcjonariusze podejmowali też wzmoczone działania w ramach zabezpieczenia granicy z Białorusią. Wylegitymowali ponad 208 tysięcy osób, skontrolowali łącznie blisko 1700 pojazdów, wykryli 29 przestępstw i ponad 7300 wykroczeń.

Prewencja

W ciągu minionego roku odnotowano w całym garnizonie lubelskim 161 250 interwencji. Średni czas reakcji na zdarzenia pilne, który wyniósł 08:27 minut (czas reakcji na zdarzenie w skali kraju to 09:30 minut).

- Sporym zainteresowaniem cieszyła się popularna wśród mieszkańców interaktywna aplikacja Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa. Na Lubelszczyźnie odnotowaliśmy 28 455 zgłoszeń. Lubelski garnizon policji w skali kraju osiągnął I miejsce pod względem potwierdzalności zgłoszeń (77,53 proc.) dokonywanych za pośrednictwem KMZB - dodaje nadkomisarz Andrzej Fijołek.

Praca policjantów prewencji to również zabezpieczanie imprez masowych i zgromadzeń publicznych. W minionym roku policjanci zabezpieczali 280 im-

prez masowych i 275 zgromadzeń publicznych.

Ruch drogowy

Odnotowano tendencję spadkową dotyczącą zarówno liczby wypadków drogowych, jak też ofiar śmiertelnych i osób rannych. W minionym roku na drogach województwa doszło do 799 wypadków - o 79 mniej niż w ubiegłym roku. 122 osoby zginęły (spadek o 13), a 828 osób zostało rannych (spadek o 121).

Głównymi przyczynami wypadków z winy kierujących było: niedostosowanie prędkości do warunków ruchu, nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu i nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu.

Spadkową tendencję odnotowaliśmy też w liczbie kolizji drogowych w porównaniu do roku poprzedniego. W 2022 roku doszło do 17 059 kolizji, zaś w 2021 r. - 19 995.

W 2022 roku policjanci ruchu drogowego również ujawnili łącznie 4087 kierujących pojazdami pod działaniem alkoholu. Zatrzymano 234 prawa jazdy kierującym za przekroczenie prędkości powyżej 50 km/h

w obszarze zabudowanym. Z kolei powołana do zwalczania agresywnych zachowań grupa „Speed”, skontrolowała łącznie 46 095 pojazdów, ujawniając 49 916 wykroczeń. Policjanci z tej grupy zatrzymali łącznie 380 praw jazdy.

Wykrywalność przestępstw

- Zajęliśmy I miejsce w kraju pod kątem wykrywalności przestępstw uważanych za szczególnie uciążliwe dla społeczeństwa (rozbój, kradzież, bójka i pobicie, kradzież samochodu, kradzież z włamaniem i uszkodzenie rzeczy, uszczerbek na zdrowiu). Ilość przestępstw stwierdzonych wyniosła w tej grupie 6924 - dodaje rzecznik prasowy KWP.

Wybrane kategorie przestępstw

Rozbój

- 146 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 93,9 proc. IV miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 184 przestępstwa rozboju

Bójka

- 189 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 92,7 proc. IV miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 166 przestępstw bójki z wykrywalnością 96,4 proc.

Kradzież z włamaniem

- 1991 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 62,0 proc. II miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 2175 przestępstw z wykrywalnością 68,5 proc.

Kradzież

- 2907 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 58,0 proc. II miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 2690 przestępstwa z wykrywalnością 60,6 proc.

Kradzież pojazdu

- 89 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 74,4 proc. I miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 63 przestępstwa z wykrywalnością 63,5 proc.

Uszczerbek na zdrowiu

- 449 przestępstw stwierdzonych w 2022 roku. Wykrywalność 94,7 proc. III miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 424 przestępstwa z wykrywalnością 95,3 proc.

Uszkodzenie rzeczy

- 1242 przestępstwa stwierdzone w 2022 roku. Wykrywalność 54,8 proc. I miejsce w kraju.

W 2021 roku stwierdzono 1170 przestępstw z wykrywalnością 54,4 proc.

- Z ogólnej liczby przestępstw kryminalnych 18 385, wykrywalność wyniosła 74,2 proc., co plasuje nas na II miejscu. Średnia krajowa wynosi 64,5 proc.

W 2022 roku na terenie województwa lubelskiego doszło do 24 zabójstw. Rok wcześniej było ich 41. Wykrywalność w tym aspekcie, tak jak w 2021 roku, wynosi 100 proc. Zdjęliśmy z rynku ponad 499 kg narkotyków. Wartość mienia zabezpieczonego u podejrzanych w prowadzonych przez policjantów postępowaniach wyniosła niemal 80 mln zł. W 2021 roku było to blisko 50 mln zł. W 2022 roku liczba wszystkich przestępstw stwierdzonych wyniosła 32 419. To oznacza spadek ogólnej liczby przestępstw o 1212 w stosunku do ubiegłego roku. W naszym garnizonie ich wykrywalność jest na poziomie 75,7 proc. - podsumowuje rzecznik.

Joanna Niecko

Rozliczenie za interesy na przetargach

Urzednicy i przedsiębiorcy na ławie oskarżonych

W lutym w bialskim sądzie ruszy proces trzech urzędników i dwóch przedsiębiorców z Białej Podlaskiej i z bialskiej gminy, oskarżonych w głośnej aferze przetargowej.

Od kwietnia 2021 r. ta sprawa bulwersuje nie tylko białczan, ale też mieszkańców regionu, a szczególnie przedsiębiorców. Wtedy to stała się ona głośna w kraju, gdy Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało o zatrzymanych na przesłuchanie podejrzanych urzędnikach miasta i bialskiej gminy oraz lokalnych przedsiębiorcach, którzy mieli brać udział w ustawianych przetargach na budowę dróg.

Przetargi dogadywane pod stołem

- Materiał śledczy wskazuje, że między urzędnikami a przedsiębiorcami występującymi w roli kontrahentów dochodziło do pozaproceduralnych ustaleń, które miały wpływ na przetargi organizowane w Białej Podlaskiej:

dochodziło wręcz do wspólnego uzgadniania warunków, które musieli spełniać potencjalni kontrahenci, by mieć szansę na zlecenia – jednoznacznie stwierdził wówczas rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn. Wszyscy podejrzani znali się znakomicie i jak wykazała kontrola operacyjna, podczas rozmów telefonicznych ustalali szczegóły przetargowe.

Wobec pięciu podejrzanych zastosowano jako środek zapobiegawczy poręczenie majątkowe od 20 tys. zł do 100 tys. zł.

Władysław S., urzędnik Urzędu Miasta został zawieszony w wykonywaniu czynności służbowych.

Proces ruszy w lutym

W kwietniu 2022 r. w bialskim Ośrodku Zamiejscowym Prokuratury Okręgowej w Lublinie w Białej Podlaskiej został już opracowany akt oskarżenia dotyczący pięciu osób.

- Inspektorowi d.s. inwestycji Władysławowi S. z bialskiego UM zarzucono dwa przestępstwa. Pierwsze dotyczy przyjęcia korzyści w postaci wykonania przez

Podejrzani urzędnicy miasta i bialskiej gminy oraz lokalni przedsiębiorcy mieli brać udział w ustawianych przetargach na budowę dróg

sprzęt specjalistyczny Wiesława H. prac ziemnych na działce urzędnika w zamian za udzielenie informacji o trzech przetargach nieograniczonych. Drugi zarzut dotyczy trzech czynów – niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień podczas przekazywania urzędowych informacji osobom nieuprawnionym – informował nas prok. Jacek Drabarek.

Zastępcy bialskiego wójta Adamowi O. oraz jego podwładnemu, inspektorowi referatu drogowego Grzegorzowi G. zaś zarzucono, że też jako funkcjonariusze publiczni przekazali przedsiębiorcy Wiesławowi H. informacje dotyczące przetargu na budowę drogi gminnej oraz uzgodnili z nim opis przedmiotu zamówienia i wymagania związane z realizacją zadania, tym samym ustawili tego oferenta w uprzywilejowanej pozycji na niekorzyść gminy.

Przedsiębiorcę Wiesława H. zaś oskarżono o to, że udzielił

korzyści majątkowej inspektorowi UM wartych nie mniej niż 1 tys. zł prac ziemnych na działce za informacje dotyczące budowy ścieżki rowerowej i chodników, przebudowy drogi oraz nakłaniał Adama O. i Grzegorza G. do popełnienia przestępstwa.

Drugi bialski przedsiębiorca Bogdan Sz. natomiast otrzymał zarzut nakłaniania urzędnika Władysława S. do ujawnienia tajemnic dotyczących trzech przetargów, które chciał wygrać. Dotyczyło to budowy zatok autobusowych, przebudowy ulicy w ramach budżetu obywatelskiego i przebudowy drogi powiatowej.

- Pierwszy termin rozprawy w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej wyznaczony jest na 21 lutego – poinformowała nas w środę st. inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Wtedy prawdopodobnie zostanie odczytany akt oskarżenia liczący 60 stron.

Marek Pietrzela

Wpadł z promilami, bo jechał za szybko



Kierowca ciężarówki odpowie za przekroczenie prędkości. Był nietrzeźwy

Łuków: Ponad promil alkoholu w organizmie miał kierowca, który przekroczył dozwoloną prędkość. Tłumaczył się, że alkohol pił poprzedniego dnia.

W ostatnim czasie policjanci sprawdzali prędkość pojazdów jeżdżących po ulicy Radzyńskiej. Na tym odcinku drogi biegnącej w obszarze zabudowanym, zgodnie z oznakowaniem dopuszczalna prędkość pojazdów nie może przekraczać 50 km/h. Według zgłoszenia z Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa w tym miejscu ta prędkość jest przekraczana.

W piątek (27 stycznia) policjanci sprawdzili prędkość jadą-

cego tą drogą samochodu ciężarowego marki Man.

- Okazało się, że kierujący pojazdem 48-latek z powiatu siedleckiego przekroczył dozwoloną w tym miejscu prędkość. Kontrolując kierowcę ciężarówki, policjanci poculi od mężczyzny woń alkoholu. Okazało się, że miał ponad promil alkoholu w organizmie - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie. - Mężczyzna tłumaczył funkcjonariuszom, że alkohol spożywał poprzedniego dnia i nie sądził, że znajduje się jeszcze pod działaniem alkoholu.

48-latek stracił prawo jazdy i wkrótce usłyszy zarzuty.

Joanna Niecko

Uderzył w ogrodzenie i dachował. Jazdę zakończył w przydrożnym rowie

Łuków: Mandat i punkty karne dostał kierowca, który w Siemaszce w nocy z soboty na niedzielę (28/29 stycznia) autem uderzył w ogrodzenie i dachował.

- Z ustaleń mundurowych wynikało, że kierujący Hondą Accord 19-latek z gminy Łuków zjechał z jezdni, uderzył w metalową barierę, ogrodzenie posesji i „dachował” w przydrożnym rowie. W wyniku zdarzenia pasażer osobówki doznał niegroźnych urazów, jego życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Przyczyną zdarzenia była nadmierna prędkość na zakręcie, niedostosowana do warunków i umiejętności kierującego osobówką 19-latką. Za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym, którego następstwem były niegroźne urazy pasażera, policjanci ukarali mło-



Uderzył w ogrodzenie i dachował. Jazdę zakończył w przydrożnym rowie



Policjanci ukarali młodego kierowcę mandatem w wysokości 1500 złotych. Dostał też 12 punktów karnych

dego kierowcę mandatem w wysokości 1500 złotych. Dostał też

12 punktów karnych.

Joanna Niecko

Zapadł wyrok ws. rodzinnej awantury. W ruch poszła siekiera

Na dwa lata warunkowo umorzone zostało postępowanie ws. rodzinnej awantury, do jakiej doszło w gminie Parczew. Jeden z mężczyzn uderzył krewnego trzonkiem od siekiery. Wyrok w tej sprawie jest już prawomocny.

Chodzi o wydarzenia, jakie rozegrały się w lutym 2022 roku w jednej z miejscowości w gminie Parczew. Sprawę opisywaliśmy już przed kilkoma miesiącami. - Mam krewnego, który jest jednocześnie moim sąsiadem. Pewnego razu zaczął obrażać moją rodzinę, grozić mojemu synowi i doszło między nami do kłótni, w trakcie której krewny uderzył mnie trzonkiem od siekiery - relacjonował pan Krzysztof (imię zmienione), który poprosił nas o opisanie sprawy.

Została ona zgłoszona na policję

Zawiadomienie dotyczyło kierowania gróźb karalnych. Zdaniem naszego Czytelnika postępowanie było prowadzone w bardzo opieszły sposób, ze względu jak

utrzymywał, na rodzinne powiązania jego sąsiada z policją.

Ostatecznie Prokuratura Rejonowa w Parczewie nie skierowała przeciwko domniemanemu napastnikowi aktu oskarżenia, lecz wniosek o warunkowe umorzenie postępowania. Zdaniem śledczych mężczyzna rzeczywiście uderzył swojego krewnego w rękę drewnianym trzonkiem od siekiery, naruszając jego nieetykalność cielesną; groził zabójstwem panu Krzysztofowi oraz jednej z kobiet, a także znieważał kobietę wulgarnymi. Prokuratura uznała, że te czyny mają niewielką szkodliwość.

Niedawno wyrok w tej sprawie wydał Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskiej, który uznał, że napastnik rzeczywiście uderzył krewnego w rękę trzonkiem od siekiery, groził zabójstwem oraz znieważał kobietę. - Wniosek o warunkowe umorzenie postępowania został uwzględniony, sąd zastosował 2-letni okres (prokuratura wniosła tylko o roczny - aut.). Podejrzany został oddany pod dozór kuratora, sąd orzekł też po 100 złotych zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonych. Nakazał mężczyźnie powstrzymanie się od kontaktu z pokrzywdzonymi. Podejrzany nie powinien też zbli-

żać się do krewnych na mniej niż 10 metrów - wylicza Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Wyrok jest już prawomocny

Strony nie złożyły bowiem wniosku o wydanie pisemnego uzasadnienia, które byłoby podstawą do wniesienia apelacji. Pieniądze z zadośćuczynienia zostały przekazane przez pokrzywdzonych jako darowizna na rzecz schroniska dla zwierząt w Białej Podlaskiej. Wydatki postępowania przed radzyńskim sądem pokryje Skarb Państwa.

Przypomnijmy, że podejrzany nie powiedział nam wprost czy przyznaje się do winy. - Byłem wyzywany od złodziei, grożono mi. Działłem pod presją, a że wracałem z lasu, to miałem w rękę siekiere - tłumaczył mężczyzna.

Za naruszenie nieetykalności cielesnej grozi grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do roku więzienia, za gróźby karalne można trafić za kratki maksymalnie na dwa lata, a za znieważenie grozi grzywna lub kara ograniczenia wolności.

Grzegorz Rekiel

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Jan Puła, Głębokie
ur. 27.01, g. 14.20; 3080 g, 54 cm,
Rodzice: Paulina, Jakub

Teodor Madej, Krzówka
ur. 26.01, g. 8.36; 3260 g, 56 cm,
Rodzice: Edyta, Krystian
Rodzeństwo: Franek - 1,5 roku

Nikodem Powałka, Ostrówek Kolonia
ur. 26.01, g. 16.10; 3850 g, 55 cm,
Rodzice: Paulina, Dawid

Miłosz Mitrus, Skrobów Kolonia
ur. 27.01, g. 2.50; 3830 g, 56 cm,
Rodzice: Anna, Krzysztof

Maja Szymanek, Zastawie
ur. 26.01, g. 12.15; 3300 g, 55 cm,
Rodzice: Emilia, Albert
Rodzeństwo:
Wojtuś - 4 lata, Oluś - 2 lata

Iga Wójcik, Biała Podlaska
ur. 24.01, g. 22.23; 3250 g, 54 cm,
Rodzice: Paulina, Grzegorz

Szymon Bichta, Walentynów
ur. 27.01, g. 22.02; 3750 g, 58 cm,
Rodzice: Kinga, Piotr

Amelia Kur, Leszkowice
ur. 26.01, g. 22.05; 3040 g, 55 cm,
Mama: Kamila

Szpital w Radzynie

Aleksander Domiańczyk, Radzyń
26 stycznia, 4.35
2900 g, 54 cm
Rodzice: Marta, Mateusz
Rodzeństwo: Krystian 10 l., Kacper 4 l.

Blanka Skoczyła, Rzeczyca
23 stycznia, 2.43
3120 g, 52 cm
Rodzice: Kinga, Arkadiusz

4 urodziny Janka Wójcika

4 urodziny obchodzi Janek Wójcik z Łącznej
Dzień mamy piękny z samego ranka
bo to są urodziny naszego kochanego Janka.
Życzymy Ci Janku zdrowia, szczęścia, radości
a uśmiech na buzi niech zawsze gości.
Życzą
rodzice, ciocia Oti z Konradem i dziadzio

Co, gdzie, kiedy?

Wtorek 31 stycznia
Cykliczne zajęcia recytatorskie
Centrum Spotkania Kultur, pl. Teatralny 1, godz.17.00
Zajęcia są przeznaczone dla recytatorów powyżej 13 roku życia. Możliwy jest udział młodszych uczestników po ustaleniu tego z prowadzącym zajęcia. Udział w zajęciach jest bezpłatny, a liczba miejsc jest ograniczona.

Nutkosfera – Cezik Dzieciom
Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Piłsudskiego 13, godzina 18.00
Cena biletu 55 zł (dzieci) 70 zł (dorośli) do kupienia na platformie biletowej biletomat.pl

Środa, 1 lutego
W czas, kiedy ludzie śpiewają – warsztaty śpiewu tradycyjnego
Centrum Spotkania Kultur, pl. Teatralny 1, godz.18.00
Wstęp na wydarzenie 40 zł za miesiąc. Warsztaty przeznaczone dla osób od 20 roku życia.

Nutkosfera – Cezik Dzieciom
Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Piłsudskiego 13, godzina 18.00
Cena biletu 55 zł (dzieci) 70 zł (dorośli) do kupienia na platformie biletowej biletomat.pl

Piątek, 3 lutego
Koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Lubelskiej
Filharmonia Lubelska im. Henryka Wieniawskiego, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 5, godzina 19.00.
W programie Ravel, Mykietyń, Schumann.
Bilety: 50-80 zł

„Chłopcy z Roosevelta” Teatr Nowy w Zabrzu
Teatr Stary w Lublinie, ul. Jezuicka 18, godzina 19.00
Bilety: od 20 do 60 zł

Sobota, 4 lutego
Kabaret Moralnego Niepokoju – „Za długo panowie byli grzeczni”
Centrum Spotkania Kultur, pl. Teatralny 1, godz.17.00 i 20.00
Bilety 110 zł 120 zł 150 zł do nabycia za pośrednictwem strony biletyspotkaniakultur.com

Nieważne, co powiecie – zagrają: Werwolf 77, The Sabala Bacała, Royal Kids Of 1977
Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Piłsudskiego 13, godzina 19.00
Bilety: 40 zł

Koncert Acute Mind oraz Pale Mannequin
Kultowa Klubokawiarnia, ul. Herbowa 2A, godzina 19.00
Bilety 30 zł w dniu koncertu na bramce

„Chłopcy z Roosevelta” Teatr Nowy w Zabrzu
Teatr Stary w Lublinie, ul. Jezuicka 18, godzina 17.00
bilety: od 20 do 60 zł
Teatr Osterwy, ul. Narutowicza 17

„Nowy Wspaniały Świat”, PRAPREMIERA
godz. 19.00
bilety od 20 zł do nabycia na bilet24.pl
Teatr Andersena, pl. Teatralny 1
„Na ziarnku grochu”
godzina 10.00 i 12.00
bilety od 10 zł do nabycia na bilet24.pl

W POLECA!
Niedziela, 5 lutego

DEMARCZYK – JUSTYNA STECZKOWSKA & ROYAL SYMPHONY ORCHESTRA
Centrum Spotkania Kultur, pl. Teatralny 1, godz.19.00
Bilety 99 zł 149 zł 199 zł do nabycia za pośrednictwem strony biletyspotkaniakultur.com

Demarczyk – Justyna Steczkowska & Royal Symphony Orchestra

REG

eprasa.pl 2b454f834b

Planów było mnóstwo, prób znacznie mniej, sukcesów zabrakło niemal zupełnie

Sto sześćdziesiąt lat od Nocy Styczniowej. Udało się tylko w Łomazach i Kodniu

Kijami zdobywamy karabiny, karabinami armaty! - wyrażony niegdyś przez Mierosławskiego plan strategiczny dobrze pasował do przebiegu Nocy Styczniowej na Lubelszczyźnie.

Cokolwiek udało się zdziałać w Kodniu i Łomazach, chwilowe sukcesy osiągnięto w Radzynie, w kilku innych miejscach w ostatniej chwili udało się uniknąć klęski. Plan zaskoczenia Moskali w każdym ośrodku i przejęcia inicjatywy w miastach spalił na panewce już w pierwszych godzinach powstania.

Najtrudniejsze zadanie stanęło przed powstańcami w Lublinie. Tam stał najsilniejszy garnizon rosyjski. Żeby myśleć o sukcesie, trzeba było wspiąć się na najwyższy poziom i konspiracji i taktyki wojskowej. Nic takiego nie miało miejsca.

Kilkanaście godzin przed terminem zbiórki aresztowano jednego z dowódców. Na miejscu stawiało się tylko część spiskowców. Planowano atak na więzienie, ale zabrakło determinacji i jasnych rozkazów. Wobec powyższego przeczekano kilka godzin w kościele, a nad ranem część ludzi rozeszła się do domów, a część pomaszerowała na Lubartów.

W Lubartowie amatorzy walczyli z zawodowcami

Ich celem było zdobycie parku artyleryjskiego, stacjonującego w pobliskim Skrobowie. Dowódcą oddziału lubelskiego był, mający staż w armii carskiej, Michał Malukiewicz. Na miejscu czekali miejscowi oraz silny oddział z niedalekiej Kamionki. Łącznie liczba powstańców szacowana jest na ok. 400 osób. Moskale było około 200, natomiast dysponowali oni potężną przewagą broni i wyszkolenia. Do starcia doszło w okolicach dzisiejszego rynku. Poszło na ostro, rozgorzał bój ręczny i na bagnety. Z każdą chwilą wojskowa dyscyplina, odruchy i lepsze uzbrojenie zaczęły przechylać szalę na korzyść roty wotogodzkiego pułku piechoty. Oddział wycofał się w kierunku na Kurów, o zabranii żadnych armat oczywiście mowy nie było. Porażka była ewidentna. Miejscowi przywódcy w osobach Ignacego Jasińskiego i Jełowickiego zwątpili w możliwość dalszej walki, dotarło do nich, co znaczy starcie nawet najgorliwszych cywilów



Aleksander Szaniawski poprowadził udany atak na Łomazy. Poległ kilka tygodni później pod Sycyną, pochowany jest w podziemiach kościoła św. Anny w Białej Podlaskiej

z regularnym wojskiem i zabrali się za granicę.

Księżę spisek w Łukowie

W Łukowie na czele konspiracji przedpowstaniowej stanęli dwaj księża. Pierwszym z nich był słynny Stanisław Brzóska, późniejszy kapelan wojsk powstańczych i generał. Drugim to, należący do zakonu pijarów, Adam Słotwiński. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że to on wykazywał się większym zmysłem organizacyjnym i talentami przywódczymi. Weszli oni nawet w porozumienie z kilkoma oficerami rosyjskimi (część z nich to byli naturalnie Polacy!), które miało zagwarantować, że w kluczowych momentach będą maksymalnie nieudolni, a nawet po prostu zostaną w łóżkach. Operacja w Noc Styczniową nie była jednak dobrze skoordynowana. Atak, prowadzony przez Gustawa Zakrzewskiego, szybko się załamał. Moskale skoordynowali obronę wokół klasztoru bernardynów, który, dla powstańców uzbrojonych w broń myśliwską i kosa, okazał się twierdzą nie do zdobycia. Miało pozostać w rękach Rosjan.

W Kodniu Rosjan zaskoczono

W lesie „Borek” koło Kodnia zgromadziło się ok. 250 powstańców, głównie mieszczan z samego Kodnia i drobnej

szlachty z Tuczej. O sukcesie zadecydowało zaskoczenie: ani w centrum, gdzie stała artyleria, ani w rejonie zamku, gdzie były koszary, ani w rejonie mostu Rosjanie nie postawili zorganizowanego oporu. Brawurą wykazał się sam dowódca: na początku ataku sam zastrzelił wartownika, po czym na pułkowym bębnie sam zaczął wybijać sygnał do odwrotu, co zdezorientowało żołdatów. Wycofali się, pozostawiając powstańcom pułkową kasę, 300 karabinów oraz tracąc kilkunastu zabitych i rannych oraz ponad 50 jeńców.

Atak na Łomazy

Uderzeniem z zaskoczenia miał dowodzić Gustaw Nowakowski, ale ostatecznie atak poprowadził Aleksander Szaniawski. Stał on na czele oddziału złożonego z miejscowych mieszczan, włościan z jego wsi Krasówki oraz części szlachty z pobliskich Huszczy i Witek, które - w dużej części dzięki zaangażowaniu miejscowego proboszcza - stały się poważnym ośrodkiem rekrutacji. Na miejscu zbiórki stawili się też wiedzeni przez Macieja Tupalskiego Tatarzy ze Studzianki. Atak powiódł się znakomicie - zdezorientowani Moskale wycofali się praktycznie bez jednego wystrzału, odchodząc na Białą i Międzyrzec. Trzy dni później, 26 stycznia, Rosjanie próbowali odzyskać miejscowość, w której utracili jeńców i dużo sprzętu, ale zostali odparci.



Bronisław Deskur dowodził atakiem na Radzyn i zostawił po sobie bardzo ciekawe pamiętniki „Dla moich wnuków”. Był w nich niezwykle krytyczny pod adresem kilku przywódców powstania

Nocny szturm na Radzyn

Operacją dowodził rezydujący na co dzień w Horostycie (dziś powiat włodawski) Bronisław Deskur. Zaczęło się od nocnego pobógostawienia powstańców w unickiej wtedy cerkwi i ruszono na miejsce zbiórki na szosie między Wohyniem a Radzyniem. Na początku część powstańców się spóźniła, kilku innych stało się w stanie wskazującym, że animuszu dodawali sobie gorzałką. Potem sama realizacja też rola się od błędów: dowodzący mieszczanami Pyrkosz wdał się w długie dyskusje z rosyjskim dowódcą, co pozwoliło nie tylko na zorganizowanie obrony, ale i skutecznego kontrataku. Wprawdzie sam Deskur zdobył park artyleryjski, jednak okazało się, że nie ma koni, żeby zdobyć odciągnąć. Po całonocnej strzelaninie powstańcy musieli się wycofać w nieładzie. Bój ten obrósł legendą, po latach opisywał go nawet obszernie sam Józef Piłsudski, trudno jednak zakwalifikować go jak sukces.

Nie udało się zaatakować Chełma

Konspiratorzy z okolic Łęcznej zamierzali zaatakować Chełm. Na czele organizacji stali bracia Kazimierz i Jan Bogdanowiczowie z Nadrybia. Pierwszy z nich akurat siedział w carskim więzieniu, co przypuszczalnie uratowało mu życie. Drugi zebrał oddział i w nocy popro-

Atak na Kodeń	Uczestnicy	Straty
Strona polska	250	6 zabitych, kilkunastu rannych
Strona rosyjska	150	kilkunastu zabitych i 50 jeńców
Skutek	Miasto w rękach Polaków pozostało przez kilka dni	Rosjanie wycofali się

Bitwa o Lubartów	Uczestnicy	Straty
Strona polska	400 słabo uzbrojonych	kilkunastu zabitych i rannych
Strona rosyjska	250 uzbrojonych i wyszkolonych	brak danych
Skutek	Polacy nie wykorzystali zaskoczenia, wycofali się dość chaotycznie, nie zdołali zdobyć armat w Skrobowie	Rosjanie utrzymali się na polu walki, nie byli w stanie przeprowadzić pościgu

Atak na Radzyn	Uczestnicy	Straty
Strona polska	200 mieszczan i szlachty	kilkunastu zabitych i rannych
Strona rosyjska	cały garnizon rosyjski, około 500 ludzi i artyleria	kilkunastu zabitych, spalona część koszar
Skutek	powstańcom udało się wycofać	miasto pozostało w rękach Rosjan

Atak na Łomazy	Uczestnicy	Straty
Strona polska	250	brak
Strona rosyjska	około 200	kilku rannych, 3 dostało się do niewoli
Skutek	Przez kilka tygodni miasto pozostało w rękach polskich	Rosjanie niemal bez walki oddalili się w kierunku Białej

Atak na Łuków	Uczestnicy	Straty
Strona polska	350 słabo uzbrojonych	4 zabitych i 9 rannych
Strona rosyjska	cały garnizon	3 zabitych 25 rannych
Skutek	po nieudanym ataku na klasztor bernardynów powstańcy wycofali się z miasta	administracja rosyjska nie przestała działać

wadził go na obrane pozycje, jednak już kilka kilometrów od miasta, przypuszczalnie na skutek donosu, wpadli w zasadzkę i trzeba było ratować życie. Bogdanowiczowi udało się cudem ująć, szybko sformował kolejny oddział, z którym przez kilka tygodni manewrował na wschód od Lublina, jednak po miesiącu został pojmany i rozstrzelany.

Nieudany atak na Końskowolę

Dzielni studenci z Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego z Puław planowali zaatakować Końskowolę. Złożyli przysięgę w Świątyni Sybilli. Na miejscu było nawet paru chłopów, ale ci, zobaczywszy stan uzbrojenia młodzieży, wykazali się zdrowym rozsądkiem i cichcem się rozeszli. Wskutek zdrady na „Puławiaków” wróg czekał gotowy do obrony. Na drogach dojazdowych rozstawili posterunki, nawet działa, w teren poszły patrole. Gdyby nie przytomna reakcja 18-letniej Elżbiety Mullerówny, która przez noc pognęła w kierunku na Puławę i w ostatniej chwili ostrzegła oddział o zasadzce, skończyłoby się znacznie gorzej niż nerwowym odwrotem.

Najpewniej w tym właśnie momencie, po kilku godzinach na styczniowym, nocnym mrozie, części ze studentów entuzjazm przeszedł i pod namowami co bardziej lojalistycznie nastawionych profesorów wrócili do akademii. Reszta w okolicach Kurowa, razem z oddziałem spod Lubartowa, złożyła nową formację, która utrzymała się dość długo.

Miał być szturm, nie było...

W planach było zaatakowanie również garnizonów w Parczewie, Białej i Międzyrzeczu. W pierwszej z tych miejscowości dowodzić miał sam Rogiński, ale wobec faktu, że Rosjanie zostali ostrzeżeni i przygotowali obronę, odstąpił od ataku. Pod Międzyrzecem z kolei Karol Krysiński ostatecznie nie zebrał partii powstańczej. Mający dowodzić w Parczewie Rajmund Krassowski i Stefan Drewnowski stwierdzili, że Rosjanie są przygotowani do obrony i rozpuścili oddział, sami zaś ostatecznie udali się w kierunku Radzyna. Tam wpadli w ręce wroga i po trzech tygodniach zostali straceni.

Zbigniew Smółko
REG

Z Sefer Biała - Księgi Pamięci - bialscy Romeo i Julia, czyli Jeszua i Dobrisz

Religia, polityka i miłość na dworze bialskiego cadyka

Ślub dzieci cadyków to była poważna sprawa. Nad znalezieniem odpowiedniej pary i ustaleniu warunków pracował sztab ludzi, nie zostawiano amatorom. Nie inaczej było, kiedy trzeba było ożenić syna bialskiego cadyka, reb Jakuba Izaaka Rabinowicza. Tyle że tym razem nie wszystko poszło zgodnie z planem.

słynnego uczonego reb Awraime i córkę pani Tziny, wnuczki cadyka z Kocka. Nie tak bogaci, jak rodzina narzeczonego, ale sławni uczonością i pobożnością. No i te parantele! Wprawdzie pani Tzina była mocno zgorzowana nader świeckimi obyczajami i strojami przyszłej świekry, ale jakoś udało się ją udobruchać. Tym bardziej że chętnych do ręki jej córki Dobrisz za wielu nie było.

Znajdujemy chasydzką socjalistkę

Rzecz cała działa się około 1905 roku.

Dwór cadyka był najbogatszym domem w Białej. Rebecyn (żona rebego) uchodziła za wielką piękność, stroiła się w Wiedniu i Warszawie. Dzieci opływały w dostatki, każde miało na zawołanie służących, stać ich było na absolutnie wszystkim. A oczkiem w głowie był najstarszy syn, Jeszua. Mówiono o nim i traktowano go jak księcia.

Szukamy chasydzkiej księżniczki

Śliczny, grzeczny, pobożny chłopczyk z jasnymi pejsami, cudowny kandydat na kolejnego cadyka. Kiedy dorósł, trzeba mu było znaleźć odpowiednią żonę. Trzeba było wyszukać oczywiście Żydówkę z jakiejś chasydzkiej rodziny, najlepiej potomkinię cadyków. I znaleźli taką w Sochaczewie, wnuczkę tamtejszego cadyka,

Owszem, dziewczyna była ładna, niegłupia, każdy chasyd patrzył na nią, jak w obrazek. Był inny problem: ona z życiem chasydzkim nie chciała mieć nic wspólnego. W nosie miała, że jej ojciec napisał wielce pobożną książkę o zasadach obowiązujących Żydów w szabat - sama go demonstracyjnie nie przestrzegała! Deklarowała się jako ateistka, ubierała po europejsku i co gorsza, aż strach powiedzieć, przystała do rewolucjonistów z partii Poalei Zion. Wszyscy po cichu liczyli, że jak wyjdzie za mąż, to za cztery lata będzie miała trójkę dzieci i jej polityka z głowy wyparuje. Ale zbuntowana cadyków-na o ślubie z jakimś mydłkiem z jakiejś Białej nawet słyszeć nie chciała. Tym bardziej że był to bogacz, a ona była praktykującą socjalistką!



Żydzi na dzisiejszym Placu Wolności w Białej. Przed wojną stanowili ponad połowę mieszkańców miasta. Z pewnością ślub syna cadyka byłby największym wydarzeniem towarzyskim, ale z pewnych powodów musiał odbyć się po cichu w Warszawie...

Sefer Biała - Księga Białej jest zbiorem wspomnień bialskich Żydów, którym udało się uniknąć Zagłady. Wydano ją w 1961 roku w Tel-Awivie. Historia o Jeszui i Dobriszy jest fragmentem wspomnień Y. Y. Trunka

Dzień dobry, my z bezpieki...

I tu nagle nastąpił zwrot akcji. Podczas gdy „narzeczoną” ze swoimi wywrotowymi koleżaneczkami i koleżkami obśmiewała „narzeczonego”, na „Kapitał” Marksa obiecywała, że nigdy w życiu za wymuskanego, lalusiuwatego dewota nie wyjdzie, że całą tę historię traktuje jako komedię i nie traktuje jej serio... do dworu cadyka na Międzyrzeckiej w Białej zapukały żandarmeria i Ochrona (czyli bezpieka!). Czego szukali? Jakie mocne powody mieli, żeby urządzić

„wjazd na chatę” najpopularniejszemu człowiekowi w mieście?

Co cadykowicz miał w pokoju?

Owoż jeden z konfidentów doniósł ni mniej, ni więcej, że młody Rabinowicz, słodki chłopiec z loczkami, przechowuje u siebie „bibułę” - nielegalne książki, ulotki i wydawnictwa. Długo śledczy nie chcieli w coś takiego uwierzyć, szybciej można się spodziewać u księdza biskupa znalezienia fujarki. Ale kolejni szpicle potwierdzali informację! I wiecie Państwo,

co znaleźli? Nie uwierzcie: tak, faktycznie, cały magazyn rewolucyjnych ulotek przeznaczonych do rozpowszechniania pośród ruskich żołdaków i zachęających do rewolucji! Podejrzewam, że żandarmi sami nie wierzyli w to, co widzą.

Konspirator w złotej jarmulce

Prawda była szokująca. Jehuda od dłuższego czasu należał do Bundu, żydowskiej partii socjalistycznej! Co więcej: władze partyjne arcyprytnie uznały, że fakt ten należy utrzymać w tajemnicy, bo tak wysoko postawiony współpracownik może być jokerem w rękawie, a jego dom kapitalną nielegalną skrynką kontaktową, konspiracyjną meliną i magazynem „bibuły”. I długo to świetnie działało!

Dla chasydów był to potężny wstrząs! Bo skoro na dworze cadyka w Białej działali socjaliści, to niechybnie koniec świata jest blisko...

Dzięki Najwyższemu za korupcję!

Moskale postanowili o wywiezieniu młodzieńca do Warszawy na dalsze śledztwo. Rodzice i wszyscy bialscy chasydzi nie zamierzali bezczynnie czekać. Poszli sprawdzonymi dróżkami. Otwarto szafy w pałacu cadyka, pozbierano forszę wśród co zamożniejszych wyznawców - co zresztą traktowali to jako inwestycję doczesną i wiekującą.

Po kilku dniach szpicle doszli do wniosku, że się pomylili, dokonując rewizji żandarmom w ciągu kilku godzin pogorszyły się pamięć i wzrok, śledczy pogubili dokumenty i zaczęli badać możliwość, że wszystkie „fanty” pewnie wrogowie podrzucili... Ot, pa prostu oszibku sdielali...

Po kilku dniach młody był w domu. W glorii bohatera. Do Białej dotarł też w międzyczasie kontrakt ślubny, odesłany przez rodziców narzeczonej bez podpisów. Zaręczyny były zerwane.

Mazel Tow! Wszystkiego najlepszego!

A w Sochaczewie siedziała pewna niepokorna pannica. Siedziała i pisała list do pewnego niepokornego młodzieńca w Białej. Ze trochę jej głupio, bo w sumie to całe te zaręczyny zostały ustalone bez ich udziału i rozwiązywane bez ich udziału, było minęło, nie ma co drażyć... Że ona wie, że jest z Poalei Zion, a on z Bundu... Ale gdyby jednak Jeszua chciał tak z dobrej woli się po prostu z nią ożenić, to ona jest jak najbardziej za!

Jeszua też był za, więc zorganizowano wesele. Nie było wielkie ani huczne, odbyło się w Warszawie nie w Białej, ale małżeństwo okazało się całkiem udane. Mieszkali najpierw w Łodzi, potem w Warszawie. Dobrisz Niemcy zastrzelili na ulicy getta, Jeszua zginął najpewniej w obozie zagłady.

Zbigniew Smółko

Ostatnie pokolenie ziemian z Milejowa

Podczas gdy Antoni Jan budował w Milejowie cukrownię i próbował gospodarzyć w Kęble, na mocy działów rodzinnych Jaszczów stał się majątkiem jego brata, Wojciecha Hilarego. Ten jednak nie miał rodzinnego zapachu do życia ziemiańskiego.

Milejowa z zakładami lubelskimi. Większość urządzeń zdemontowano i przewieziono do stolicy województwa. W opuszczonych budynkach miano produkować części pocisków armatnich, ale projektu nie zdążono uruchomić przed wojną.

Hrabia woził dzieci samochodem

Po śmierci Antoniego w 1934 rządy nad Milejowem przejął jego syn Stanisław Kostka. Cukrownia znajdowała się wtedy w pewnym kryzysie, wynikającym nie tyle z błędów właścicieli, co z sytuacji na całym rynku. Kryzys lat trzydziestych dotarł także na Lubelszczyznę. Wprawdzie hodowla buraków cukrowych pozostała stosunkowo opłacalna dla producentów, załamała się za to sprzedaż: wiele osób nie było już stać na zakup. Cukrownicy próbowali reagować, powołując większe struktury, doszło m.in. do fuzji

Wydaje się, że stosunki mieszkańców wsi z kolejnymi dziedzicami były więcej niż poprawne. Jan Sadurski, jeden z mieszkańców Milejowa, w swojej relacji dostępnej w archiwum Historii Mówionej Teatru NN, wspominał, że Stanisław Kostka miał jeden z pierwszych w okolicy samochodów, posiadający koła jeszcze ze sprychami. Zdarzało się, że dzieci swoich pracowników brał na przejażdżkę, co zostało potem dla nich wspomnieniem na całe życie. Co więcej: zachęcał zdolniejszych pracowników



Wojciech Hilary Rostworowski, znakomicie wykształcony w Warszawie i Paryżu właściciel majątku w Jaszczowie swoją przyszłość związał bardziej z działalnością publiczną niż gospodarzeniem na włościach

ków do szukania szans rozwojowych w mieście, co było zresztą różnie odbierane: początkowo u niektórych rodziła się myśl, że

hrabia chce ich po prostu się pozbyć, a perspektywa porzucenia milejowskich czworaków na rzecz niepewnego losu w Lublinie wy-

dawała się ryzykowna. Niektórzy jednak podejmowali i taką decyzję.

Fabryka marmolady dla Niemców

W czasie wojny ostatni dziedzic pozostał w Milejowie. Nad fabryką Niemcy ustanowili zarząd komisarzyczny. Zajmowała się wtedy przetwarzaniem warzyw, produkcją marmolady i płatków ziemniaczanych. Prosperowała całkiem nieźle, dostawy surowców były płynne i odbiorca regularny. W 1944 r. Stanisław Kostka Rostworowski musiał opuścić Milejów, zabierając ze sobą do Warszawy większość wyposażenia pałacu, bibliotekę, archiwum i dzieła sztuki. Większość tego spłonęła w Powstaniu.

Uczony właściciel Jaszczowa

Na mocy działów rodzinnych po śmierci Antoniego Ignacego (ojca

Antoniego Jana i dziadka Stanisława Kostki) rządy w Jaszczowie objął Wojciech Hilary (urodzony w 1877 roku). Po ukończeniu szkół lubelskich zapisał się na prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Studia sfinalizował dobrym, rychło opublikowanym, doktoratem, edukację kontynuował w Paryżu. Zrozumiał, że nie miał czasu, głowy ani też szczególnej pasji do bezpośredniego zarządzania Jaszczowem, Rybczewicami czy innymi majątkami, które na krócej lub dłużej trafiały w jego ręce. Sprzedawał i kupował bez większej straty i większego zysku. Pasję miał dwie. Pierwszą z nich, dość nietrwałą, była literatura. Opublikował kilka dzieł młodzieńczych, jednak rychło sam zorientował się, że wielkiego pisarza z niego nie będzie. W tej sytuacji (nie pierwszy i nie ostatni zresztą...) skreślił w kierunku polityki. cdn.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górniki już po zgrupowaniu

Piłkarze pierwszoligowca z Łęcznej mają już za sobą zgrupowanie w Opalenicy. Zielono-czarni rozegrali w Wielkopolsce dwa sparingi. Wysoko pokonali drużynę z niższej ligi, ale ulegli ligowemu rywalowi.

Na zgrupowanie do Opalenicy w woj. wielkopolskim, które trwało od 23 do 28 stycznia, pojechało 26 zawodników Górnika. Trener Marcin Prasol dał szansę dwóm zawodnikom Akademii Górnika - Michałowi Wachowiczowi z rocznika 2007 i Michałowi Steszukowi z rocznika 2006.

Wysoka wygrana

W Wielkopolsce zielono-czarni rozegrali dwa sparingi. Najpierw zmierzyli się z trzecioliigową Polonią Środa Wielkopolska. Łęcznianie wygrali z niżej notowanym rywalem 7:1. Mecz został rozegrany w formacie czterech części po 30 minut. Po dwa gole w tym



„Górnicy” zmierzyli się m.in. z trzecioliigową Polonią Środa Wielkopolska. Łęcznianie wygrali z niżej notowanym rywalem 7:1

meczu strzelili Hubert Sobol, Łukasz Grzeszczyk i Karol Podliński, a debiutanckie trafienie zaliczył Miłosz Kozak, który kilka tygodni temu zasilił Górnika.

- Dla mnie najważniejsze było to, żebyśmy pokazali jakość na boisku, utrzymywali się przy piłce, wykonywali założenia, które mamy na treningach - powiedział po okazałej wygranej Łukasz Grzeszczyk w rozmowie z klubowymi mediami.

Polonia Środa Wielkopolska - Górnik Łęczna 1:7

Bramki: Drame 49' - Sobol 26', 56', Kozak 37', Grzeszczyk 84' (k), 88', Podliński 91', 105'.

Górniki: (I i II kwarta) Woźniak - Dziwniel, de Amo, Cissé, Kwiatkowski, Krykun, Lewkot, Kryeziu, Kozak, Tkacz, Sobol. (III i IV kwarta) Woźniak (91' Kiliszek) - Turek, Gulczyński, Biernat, Zbozień, Czelej, Pie-

rzak, Łychowydko, Wachowicz (91' Steszuk), Grzeszczyk, Podliński.

Porażka na zakończenie

W sobotę „Górnicy” zmierzyli się z innym pierwszoligowcem - Chojniczanką. Ekipa z Chojnic rozstrzygnęła sparing na swoją korzyść, wygrywając 2:0 po trafieniach Patryka Tuszyńskiego i Bartłomieja Kalinkowskiego, byłego gracza zielono-czarnych. W Chojniczance zagrało jeszcze

ONI TRENOWALI NA ZGRUPOWANIU

Bramkarze: Maciej Gostomski, Tomasz Woźniak, Mikołaj Kiliszek

Obroncy: Jonathan de Amo, Daniel Dziwniel, Souleymane Cissé, Jakub Kwiatkowski, Karol Turek, Damian Zbozień, Marcin Biernat, Grzegorz Gulczyński

Pomocnicy i napastnicy: Wiktor Łychowydko, Miłosz Kozak, Szymon Lewkot, Damian Gaska, Sergiej Krykun, Egzon Kryeziu, Łukasz Grzeszczyk, Jakub Czelej, Dawid Tkacz, Patryk Pierzak, Łukasz Szramowski, Karol Podliński, Hubert Sobol, Michał Wachowicz, Michał Steszuk

to zaprezentuje w lidze. Trenując u siebie, więcej czasu poświęcamy na dojazdy, a tu cały czas byliśmy razem. Więcej czasu mogliśmy spędzić ze sobą i pogadać - podsumował Marcin Prasol w wypowiedzi dla klubowych mediów.

Chojniczanka Chojnice - Górnik Łęczna 2:0 (1:0)

Bramki: Tuszyński 44' (k), Kalinkowski 84'.

Chojniczanka: Kuchta - Niepsuj (46' Szymanski, 76' Raburski), Buchała, Marcin Grolik (61' Bartosiak), Mikołajczyk (76' Zimnicki) - Stróżyński (46' Szelągowski), Drewniak (46' Huffel), Czajkowski (61' Kalinkowski), Karbowy (46' Mikołajczyk), Ryczkowski (61' Mazek) - Tuszyński (46' Skrzypczak).

Górniki: Gostomski (46' Woźniak) - Kwiatkowski (46' Dziwniel), de Amo, Biernat (46' Cissé), Zbozień, Krykun (75' Tkacz), Łychowydko (46' Pierzak), Kryeziu (75' Lewkot), Kozak, Grzeszczyk (84' Szramowski), Sobol (46' Podliński).

Dominik Smagała

Z Lublin24

Mikołaj Kosior spod Lubartowa przedłużył kontrakt z Motorem Lublin

Jeden z czołowych młodzieżowców lubelskiego Motoru podpisał nową umowę z klubem. Mikołaj Kosior przedłużył kontrakt do 30 czerwca 2025 roku.

Kosior urodził się w 2003 roku w Lubartowie. Pod koniec listopada świętował dziesiętnaste urodziny. Do Motoru trafił w 2018 roku z LKS Skrobów, którego jest wychowankiem. Co ciekawe, trenerem stojącym za jego przejściem do drużyny z Lublina jest Waldemar Fiuta, który w przeszłości rozegrał jako zawodnik 238 meczów w żółto-biało-niebieskich barwach. Mikołaj początkowo trenował w juniorach, następnie grał w drużynie rezerw. Pierwszy profesjonalny kontrakt z lubelskim klubem podpisał pod koniec lipca 2022 roku. Niespełna miesiąc później zadebiutował w pierwszym zespole w wyjazdowym spotkaniu z Pogonią Siedlce. Z każdym kolejnym tygodniem stawał się coraz bardziej istotnym zawodnikiem. W trakcie rundy



Mikołaj Kosior do Motoru trafił w 2018 r.

jesiennej zanotował łącznie 17 występów, pięć goli i trzy asysty. W pamięci kibiców z pewnością najbardziej utkwiła zwycięska bramka Kosiora w spotkaniu For-

tuna Pucharu Polski z ekstraklasowym Zagłębiem Lubin.

Po takich meczach kluby z najwyższego poziomu w Polsce zaczęły interesować się Kosiosem.

Ten jednak nie zamierzał zmieniać otoczenia. - Moje miejsce jest w Motorze. Tutaj zaczynałem i tu chcę się dalej rozwijać. Przed naszą drużyną ważna walka w rundzie

wiosennej w rozgrywkach eWinner II ligi, a ja chcę być ważną częścią zespołu i pomóc najlepiej jak umiem - powiedział piłkarz, cytowany przez klubowy portal.

Młodzieżowiec pochodzący z Lubartowa jest szóstym graczem Motoru, który w styczniu zdecydował się na przedłużenie kontraktu. W ostatnich dniach uczynili to również występujący na pozycji środkowego pomocnika Rafał Król, bramkarz Łukasz Budzitek, skrzydłowy Piotr Ceglarczyk, a także prawy obrońca Filip Wójcik oraz defensywny pomocnik Piotr Kusiński. Niewykluczone, że w najbliższym czasie kolejni piłkarze zdecydują się związać z klubem na dłużej.

Aktualnie „Motorowcy” przygotowują się do rundy wiosennej, która rozpocznie się dla nich 24 lutego od domowego meczu z Górnikiem Polkowice. Przed powrotem do ligowych zmagani podopiecznych trenera Goncalo Feio czekają jeszcze ostatnie zimowe sparingi. Najbliższy odbędzie się w nadchodzący piątek, a przeciwnikiem żółto-biało-niebieskich będzie pierwszoligowy Górnik Łęczna.

Karol Kurzępa

REG

Lider za silny. Lepiarz w Podlasiu

Sobotnią grą kontrolną piłkarze Podlasia zakończyli kolejny tydzień przygotowań do rundy wiosennej w III lidze.

Gracze Artura Renkowskiego ulegli 0:1 Avii Świdnik. Bramkę samobójczą zaliczył Miłosz Koryciński. - Pierwsza połowa była wyrównana. Po przerwie mieliśmy niewielką przewagę - mówi Łukasz Mierzejewski, opiekun gości.

Pierwsze spotkanie w nowych barwach rozegrał Damian Lepiarz pozyskany z ŁKS-u Łagów. Białskim kibicom zaprezentował się również Artur Balicki pozyskany z Legionovii Legionowo. Obaj mają być ważnym ogniwem ofensywy biało-zielonych w zmaganiach rewanżowych.

- To był wartościowy sparing. Po wycofaniu się lidera to właśnie świdniczanie zajmują pierwsze miejsce w tabeli. Chcieliśmy



Białskim kibicom zaprezentował się najnowszy nabytek - Damian Lepiarz (fot. Gerard Maksymiuk)

jak najwięcej przebywać na polowie przeciwnika, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę o sile Avii. Dobrze radziliśmy sobie w obronie niskiej. W całym spotkaniu nie było zbyt wielu okazji do zdobycia goli. Obie ekipy były dobrze zorganizowane. Wynik jest sprawą drugorzędną. Najważniejszy jest materiał, z którego wyciągniemy wnioski - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska - Avia Świdnik
0:1 (0:0)

Bramka: Koryciński 64' (s). **Podlasie:** Misztal - Arak, Kozłowski, Pigiel, Salak, Podstolak, Bahonko, Niewiarowski, Balicki, Kosieradzki. Ponadto grali: Koryciński, Svekley, Sikora, Nojszewski, Lepiarz.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

1:0 Legionovia Legionowo
0:1 Avia Świdnik
04.02., Huragan Międz. Podl.
11.02., Pogoń Grodzisk Maz.
18.02., Tur Bielsk Podl.
25.02., Mazovia Mińsk Maz.

Chory i kontuzjowani

W spotkaniu z Avią nie mogło wystąpić czterech zawodników.

Mateusz Chyła jest chory, zaś kontuzje wyeliminowały z występu: Michała Nosa, Macieja Wojczuka oraz Tomasza Andrzejuka.

Starzy znajomi

Kolejny mecz sparingowych biało-zielonych już w sobotę.

O godz. 11:00 białczanie rozpoczną bój z Huraganem

Międzyrzec Podlaski, w którym w przeszłości grał trener trzecioligowców. Z kolei barwy rywali reprezentują byli zawodnicy Podlasia: Bartłomiej Goździółko, Paweł Komar, Mateusz Konaszewski, Mariusz Chmielewski oraz testowany w ekipie Bartłomiej Tkaczuk.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Filip Arak, Wiktor Niewiarowski (obaj Polonia Warszawa), Dominik Sikora (z zespołu rezerw), Artur Balicki (Legionovia Legionowo), Damian Lepiarz (ŁKS Łagów).

ODESZLI: Diel Spring (powrót do ojczyzny), Jakub Mażysz (KSZO Ostrowiec Św.), Kacper Dmitruk (KS CK Troszyn?), Borys Piotrowski (Mazovia Mińsk Mazowiecki), Jakub Furman, Gabriel Mierzwiński, Adam Maciąg (Orlęta Łuków?), Jakub Kobyliński.

Z lidera III ligi
Nowym graczem Podlasia Biała Podlaska został Damian Lepiarz.

28-latek jesienią grał w ŁKS-ie Probudex Łagów, który wkrótce wycofa się z rozgrywek III ligi. Lepiarz rozegrał 14 meczów o punkty (617 minut) i zdobył dwie bramki.

Damian jest napastnikiem, ale - co ciekawe - do sezonu 2019/20 występował na pozycji środkowego obrońcy. W dotychczasowej karierze ma na swoim koncie 116 występów w III lidze - 26 bramek, 98 występów w II lidze - 4 bramki, 30 występów w Młodej Ekstraklasie, 15 występów w Pucharze Polski oraz 13 występów w I lidze.

Z Podlasiem związał się na zasadzie transferu definitywnego. Nowy atakujący białczan ma 190 cm wzrostu.

mp

Wisła wreszcie zagrała

Piłkarze Wisły wreszcie mogli rozegrać mecz kontrolny. Podopieczni Mariusza Pawłaka udali się do Nowej Wsi, gdzie zmierzyli się z pierwszoligową Stalą Rzeszów.



Kamil Kargulewicz zdobył gola dla Wisły w starciu ze Stalą (fot. Wisła Puławy)

Stal Rzeszów - Wisła Puławy
1:1 (0:0)

Bramki: Manuel Ponce García 84' - Kargulewicz 79'. **Wisła:** Zieliński - Przywara, Gvozdenović, zaw. testowany, Bernard, Kona, Puton, Kaczmarek, Janicki, Klichowicz, Retlewski. **II połowa:** Zieliński (70' Rutz) - Cheba, Kołtański,

Czajkowski, Paluchowski, Ryszka, Kargulewicz, Majewski, Skąlecki, Wiech, Janiczek.

Josino wrócił do domu
Kolejny zawodnik opuścił Wisłę Puławy.

Przygoda Jose Filgueira Pazos Josino z zespołem Mariusza Pawłaka trwała pół roku. Fili-granowy pomocnik z Hiszpanii rozegrał sześć meczu o punkty

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:1 Stal Rzeszów
04.02., KSZO Ostrowiec Św.
11.02., Legionovia Legionowo
18.02., Żnicz Pruszków

i jeden w Pucharze Polski. W sumie uzbierał 182 minuty. Josino został nowym zawodnikiem Bergantiños FC.

Janicki wzmocnił ofensywę Wisły

Robert Janicki to 25-letni wychowanek Lecha Poznań, w którym rozpoczął seniorską karierę, przenosząc się później do niemieckiego TSG 1899 Hoffenheim.

Następnie reprezentował 1-ligową Pogoń Siedlce oraz ligowego rywala - Olimpię Grudziądz. W 2018 roku ofensywny pomocnik został zawodnikiem Warty Poznań, z którą awansował do 1 ligi, a w sezonie 2019/20 do Ekstraklasy. Na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce Robert rozegrał 19 meczów, w których strzelił jedną bramkę.

Po ponad trzyletnim pobycie w poznańskiej Warcie Janicki trafił do Sandecji Nowy Sącz. Rundę jesienną bieżącego sezonu spędził w Chojniczance Chojnice. W sumie na poziomie 1 ligi rozegrał 107 meczów, notując 14 goli oraz 12 asyst. Robert z Wisłą związał się umową do końca sezonu 2023/2024.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Błażej Sapielak (Odra Opole), Kamil Kargulewicz (GKS Tychy), Robert Janicki (Chojniczanka Chojnice), Jakub Czajkowski (Legia II Warszawa?), Bartosz Bernard (Podbeskidzie Bielsko-Biała?).

ODESZLI: Josino (Bergantiños FC), Agwan Papikyan (szuka klubu), Albert Posiadała (Radomiak Radom), Ednilson Furtado (Radunia Stężyca), Piotr Azikiewicz (szuka klubu), Łukasz Mościcki (Sokół Ostróda?).

Czas na KSZO

W najbliższą sobotę puławianie zagrają z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Mecz odbędzie się w Puławach. Początek o godz. 11:00.

mp

Sparring: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Poniatowa 6:1 (3:0)

Test zaliczony, przyjdą trudniejsze

- Do ligi jeszcze pięć tygodni, widać efekty pracy na treningach, ale też dużo pracy przed nami - komentuje trener Mikołaj Raczyński. W meczu ze Stalą Poniatowa testował dwóch potencjalnych stoperów, ale, jak się wydaje, furory nie zrobili.

W pierwszej połowie Raczyński wysłał w bój skład

zbliżony do optymalnego. Po nownie szansę w pierwszym składzie otrzymali Igor Szczygieł i Aleks Tafara Madembo. Jako para stoperów zagraли Gabor Żukowski i Adrian Duchnowski, co pozwoliło przesunąć do linii pomocy Szymona Kamińskiego.

Czwartoligowiec z Poniatowej nie był w stanie powstrzymać Orląt. O ile oczywiście wynik nie miał znaczenia, o tyle widać było, że poszczególni gracze walczyli o przekonanie trenera o swoich możliwościach.

Pierwszego gola zdobył głową po rzucie rożnym Duchnowski, następne dorzucili Arkadiusz Maj i Szczygieł. W drugiej połowie szansę dostali zawodnicy zaplecza. Wiązało się to z pewnym obniżeniem jakości gry, ale i tak wyróżnić należy Ernesta Skrzyńskiego, który, po nieco słabszym występie tydzień temu, popisał się golem i dwoma asystami, gdyby jeszcze wykorzystał karne, byłibyśmy pewni, że za tydzień zagra już przed przerwą. Szansę otrzymało też trzech zawodników testowa-

nych, ale ich występy były co najwyżej poprawne. Być może kolejne szanse otrzyma jeden z obrońców. W meczu nie zagrał Mateusz Ozimek, który był testowany w Chrobrym Głogów, strzelił gola i podobno zrobił niezłe wrażenie. W razie gdyby skrzydłowy miał opuścić Orlęta, przygotowywany jest wariant rezerwowy, klub pozostaje w kontakcie z kilkoma wartościowymi zmiennikami, którzy chętnie sprawdziliby się w Radzynie.

Być może nawet we wtorek podpisany zostanie kontrakt

z napastnikiem. Póki nie ma dokumentów, nie jest ujawniane nazwisko, ale można zdradzić, że jest to młodzieńowiec mający już na koncie nieco występów i bramek na poziomie trzecioligowym.

Kolejnym sparingpartnerem w sobotę o 13 w Mińsku Mazowieckim będzie tamtejsza Mazovia. Byłych klubowych kolegów z pewnością przywita Sebastian Kaczyński, który przeniósł się właśnie do tej drużyny.

Zbigniew Smółko

Orlęta - Stal
3:0

Gole: Duchnowski (as. Kobiółka), Maj (as. Szymala), Szczygieł, Skrzyński (as. Sowisz), Kuźma (as. Skrzyński), Korolczuk (as. Skrzyński). I połowa: Kołotyło - Szymala, Gabor, Duchnowski, Zając, Kamiński, Kobiółka, Rycaj, Szczygieł, Madembo, Maj II połowa: Maksymowicz - Siudaj, zaw. testowany, zaw. testowany, Chaliadka, Korolczuk, Wardziak, zaw. testowany, Sowisz, Skrzyński, Kuźma

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

W finałowym starciu zmierzyły się ekipy z Poniatowej i Chodla

Ryccerze Kipera z Poniatowej zwycięzcami IV Memoriału Edwarda Ptaka

Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

Zwycięska drużyna Turnieju Piłki Nożnej – Ryccerze Kipera w składzie: Michał Tomczyk, Michał Radziejewski, Grzegorz Olchawski, Jarosław Grajper, Adrian Kowalski, Grzegorz Pyć, Marcin Jacak, Rafał Kucharczyk. Na zdjęciu z władzami Opola Lubelskiego i MKS Opolanin oraz rodziną zmarłego Edwarda Ptaka



Kacper Kowalski z drużyny Lokalna Ekipa z Elżbiety okrzyknięty został najlepszym bramkarzem turnieju

Zawodnicy, w większości amatorzy, ale dali z siebie wszystko. Emocje jak na stadionie, tylko publiczności było jak na lekarstwo.

Już po raz czwarty w Opolu Lubelskim zorganizowany został Turniej Piłki Nożnej 5-osobowej dedykowany zmarłemu Edwardowi Ptakowi – działaczowi sportowemu i sędziemu.

- Znałem osobiście pana Edwarda jako człowieka życzliwego, serdecznego, człowieka związanego z opolskim sportem i klubem Opolanin. Dzisiaj oddajemy mu hołd właśnie poprzez ten turniej – podkreślał podczas otwarcia imprezy Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

W IV Memoriale Edwarda Ptaka uczestniczyło dziesięć drużyn.

- Mielśmy ograniczoną ilość miejsc. Chętnych było znacznie więcej, bo około 20, ale nie mieliśmy takich możliwości, aby wszystkich zaprosić. W przyszłym roku będziemy na dwóch salach starali się zorganizować rozgrywkę – mówi Andrzej Fliszkiewicz z Centrum Usług Społecznych Opola Lubelskiego, które zorganizowało turniej wspólnie z MKS Opolanin.

Zespoły podzielone zostały na dwie grupy. Każda liczyła po pięć drużyn. Mecze rozgrywane były po 14 minut, bez zmiany stron. W finałowym starciu zmierzyły się ekipy z Poniatowej i Chodla. 3:2 wygrali Ryccerze Kipera z Poniatowej. Sygnał Chodel zajął drugie miejsce, a drużyna z El-



W finałowym starciu zmierzyły się ekipy z Poniatowej i Chodla. 3:2 wygrali Ryccerze Kipera z Poniatowej

Klasyfikacja końcowa Turnieju Piłki Nożnej 5-osobowej w Opolu Lubelskim

- 1 miejsce – Ryccerze Kipera z Poniatowej
- 2 miejsce – Sygnał Chodel
- 3 miejsce – Lokalna Ekipa z Elżbiety
- 4 miejsce – FC Torpedo z Opola Lubelskiego
- 5 miejsce – FC Bombaj z Opola Lubelskiego
- 6 miejsce – Zielone Szatany z Piotrowina
- 7 miejsce – Kamionka
- 8 miejsce – Garnki Bęczyn
- 9 miejsce – Pogoń Trzebieszka
- 10 miejsce – WDK Lublin

żbiety trzecie. Mecze sędziował Seweryn Sarna.

Agnieszka Ciekot-Hunek



Marcin Jacak, kapitan zwycięskiej drużyny Ryccerze Kipera z Poniatowej, odebrał z rąk burmistrza Opola Lubelskiego puchar. Drużyna otrzymała też pamiątkowy dyplom, piłkę nożną i voucher na lodowisko



Zespoły podzielone zostały na dwie grupy. Każda liczyła po pięć drużyn. Mecze rozgrywane były po 14 minut, bez zmiany stron



Rafał Kucharczyk z drużyny Ryccerze Kipera z Poniatowej uznany został za najlepszego piłkarza turnieju



Jacek Franaszczyk,
trener drużyny Sygnał Chodel
- Bardzo zadowolony jestem ze swoich podopiecznych. Pokazali wolę walki, charakter i siłę. Naszym planem podstawowym było zagrać w grupie, czyli czterech meczach. Udało się przejść do fazy finałowej, zagrać półfinał, który wygraliśmy i o mały włos nie wygrać całego turnieju. Przeciwnik okazał się jednak lepszy, dużo starsi zawodnicy, bardziej doświadczeni.



Marcin Jacak,
kapitan drużyny Ryccerze Kipera z Poniatowej
- Jeśli mam być szczery to mieliśmy duże nadzieje na wygraną, które spełniły się. Także jesteśmy bardzo zadowoleni. Nasz poziom, jaki zaprezentowaliśmy na turnieju, nie odbiegał od reszty. Nie przygotowaliśmy się jakoś specjalnie do gry. Nasza drużyna to zbieranina kolegów z podwórka, którzy czasami grają na Orliku. Któryś raz z kolei uczestniczymy w tej imprezie.

Siedem lat temu zmarł Janusz Cyfrowicz

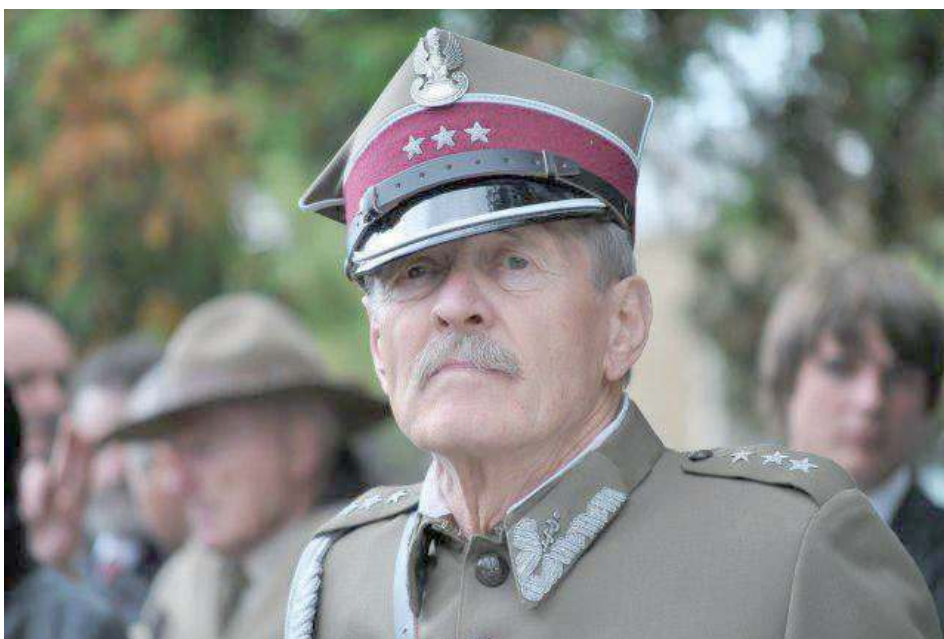
Pasjonat ekologii, fotografii, historii, był przez wiele lat współpracownikiem Wspólnoty.

Pan Janusz w wojsku dosłużył się porucznika w korpusie oficerów służby zdrowia, często opowiadał o swoich przeżyciach w czasie służby.

Migawki ze służby

Pewnego razu zasnął na pasie startowym (było lato i gorąco), budzi go huk - lądujący MiG przeleciał tuż nad nim. W szkole podchorążych Janusz Cyfrowicz wystąpił w filmie „Żołnierz zwycięstwa” o generale Świerczewskim - podchorążowie grali hiszpańskich falangistów w scenach z wojny domowej w Hiszpanii. W czasie zdjęć zajeżdżają do miasteczka, gdzie kręcono sceny, wysiadają - a ludzie uciekają w popłochu, przekonani, że to jakiś najazd.

Pan Janusz opowiadał, jak jeden oficer miał mądrego psa, który poszedł do domu innego oficera wraz z kolegami - psami, podważył nosem miskę, którą były przykryte kiełbasy. - Patrząc, a one sp...ją do lasu, tylko im kiełbasy z pysków wiszą jak polana drewniana - opowiadał.



Sentyment do munduru Janusz Cyfrowicz zachował do końca życia, często zakładał go przy oficjalnych okazjach

To nie burza, to bitwa pod Kockiem

Zainteresowania historyczne też miał związane z wojskiem, był wielkim pasjonatem dziejów SGO Polesie i bitwy pod Kockiem. Jako dziesięcioletni dzieciak słyszał bitwę u siebie w domu w Kamionce. Zawsze było czuć emocje, jak opowiadał: - Rano słyszę jakieś grzmoty, myślę: burza. A tu ojciec mnie budzi: Janusz wstawaj, nasi pod

Kockiem się biją! - potem długo stali z ojcem na balkonie i patrzyli w stronę Kocka, na dymy. Na poważnie zainteresował się bitwą już w wojsku, gdy z innym oficerem leciał samolotem Po-2 nad lasem Hordziezka. Jeszcze kilka lat po wojnie widać tam było leje po pociskach. Niemcy próbowali tam rozbić ogniem artyleryjskim kawalerię SGO Polesie, która w tym lesie stała. Potem pan Janusz nawiązał kon-

takty z weteranami, był honorowym członkiem koła Pułku 3 Strzelców Konnych.

Szlakiem Dywizji Wołyńskiej

Druga wielka miłość pana Janusza to 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK - w lipcu 1944 r. był świadkiem, jak oddział dywizji wkraczał do Kamionki. Kapral Kostecki z 27 WDPK zatrzymał



Por. Janusz Cyfrowicz, zdjęcie z albumu rodzinnego państwa Cyfrowiczów

się u Cyfrowiczów na kwatery, 25 lipca wraz z oddziałem wyruszył na koncentrację Dywizji w Skrobowie. - Janusz, powiedz mamie, że idziemy na Warszawę! - krzyknął do Janusza, a w nocy wrócił załamany, Armia Czerwona rozbroiła 27 WDPK

w Skrobowie.

Dlatego pan Janusz organizował rajdy rowerowe szlakiem 27 WDPK po ziemi lubartowskiej. Po jego śmierci są kontynuowane, prowadzi je Krzysztof Sienkiewicz.

Marcin Kusyk

Spotkanie dla przedsiębiorców w lubartowskim starostwie



W lubartowskim starostwie 25 stycznia zorganizowano spotkanie przedsiębiorców z przedstawicielkami Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego. To instytucja zajmująca się ułatwianiem przepływu wiedzy między nauką a biznesem. Pomaga początkującym przedsiębiorcom w prowadzeniu działalności i wprowadzaniu innowacyjności. To właśnie innowacyjność była jednym z tematów poruszanych w czasie spotkania

W Urzędzie Miasta i starostwie w Lubartowie będą zachęcać do wstąpienia do WOT

Jak informuje Urząd Miasta, 2 lutego i 3 marca w godzinach 9-13 w jego siedzibie przy ul. Jana Pawła II/12 będzie działał punkt informacyjny Mobilnego Zespołu Rekrutacyjnego 22 Batalionu Lekkiej Piechoty z Dębli. Będą żołnierze, od których będzie można uzyskać informacje o warunkach służby oraz wymaganiach i zasadach naboru do Wojsk Obrony Terytorialnej i 22 Batalionu Lekkiej Piechoty.

W starostwie żołnierze będą zachęcać do wstępowania do WOT 7 lutego i 7 marca, również w godzinach 9 - 13.

Marcin Kusyk

Mieszkaniec gminy Cyców wszczął awanturę. Był poszukiwany listem gończym

ŁĘCZNA: Do zakładu karnego trafi mieszkaniec gminy Cyców, który był poszukiwany listem gończym. Wpadł podczas interwencji, kiedy pokłócił się z partnerką.

W sobotę (28 stycznia) we Włodawie zatrzymano poszukiwanego listem gończym 30-lat-

ka z gminy Cyców w powiecie łęczyńskim.

- Po godzinie 12:00 dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie o awanturze w jednym z mieszkań. Pod wskazany adres natychmiast został wysłany policyjny patrol. Do awantury doszło pomiędzy zgłaszającą, a jej obecnym partnerem, który znajdował się pod działaniem al-

koholu - informuje aspirant sztabowy Kinga Zamojska-Prystupa z KPP we Włodawie.

Okazało się, że 30-latek jest poszukiwany na podstawie listu gończego wydanego przez Sąd Rejonowy we Włodawie celem doprowadzenia do Zakładu Karnego we Włodawie i odbycia kary 3 lat pozbawienia wolności za przestępstwo drogowe

oraz na podstawie zarządzenia wydanego przez Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim celem doprowadzenia do Zakładu Karnego we Włodawie do odbycia 1 roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności.

Mężczyzna spędzi prawie 5 lat w zakładzie karnym.

Joanna Niecko

24

LUBARTOW

24wspolnota.pl

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem, dzierżawę - dot. lokal użytkowy w budynku zlokalizowanym na dz. 765/7 Serniki; nieruchomość gruntowa nr: 770/1 Serniki; 403 Czerniejów; 365/5 Serniki-Kolonia; pomieszczenia biurowe w budynku zlokalizowanym na dz nr 370/11 Serniki-Kolonia; 151/6 Brzostówka. Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

„Biesiada Śląska” w Lubelskim Zagłębiu Węglowym

Jo sie cało droga z Gliwic zastanawiał, czy mogymy do Wos po ślonsku godać. Ja?

Tak - odpowiedziała na pytanie Jakuba Tomaszewskiego łęczyńska publiczność. I potwierdziła, że nie potrzebuje tłumacza. W końcu „Biesiada Śląska” odbywała się w Lubelskim Zagłębiu Węglowym.

W Centrum Kultury w Łęcznej 26 stycznia wystąpili Paweł Polok - Kabaret Śląski i Grupa Fest - Gwiazdy telewizji TVS.

Paweł Polok to wokalista Kapeli ze Śląska im. Józefa Poloka. Tekściarz, konferansjer, satyryk,

dziennikarz, prezenter telewizyjny i radiowy, który Kapelę będącą zespołem muzyczno-kabaretowym założył w roku 2002 z ojcem, Józefem Polokiem. Jest autorem części tekstów piosenek zespołu. Prowadzi Listę Szlagie-

rów po Śląsku w TT Rybnik, autorski program „Szlagiery i wice” w TVT Rybnik, gdzie oglądać można było także jego: Tajemnice Śląska, Gotowanie po śląsku, Wice i godki. Występował w serialu „Święta wojna”.

Grupę Fest założył Jakub Tomaszewski. Wydał on pięć autorskich płyt z przebojami takimi m.in. jak „Przed Siebie” oraz „Nima jak u teścia”, które na Liście Śląskich Szlagierów emitowanej w telewizji TVS

przez wiele tygodni zajmowały czołowe miejsca, włącznie z najwyższymi. Utwory Grupy Fest słyszał w wielu śląskich rozgłośniach radiowych, a teledyski emitują rozmaite telewizje.

Jak zdaje sprawę na Facebooku łęczyńskie CK, w ten czwartkowy wieczór było w Łęcznej z artystami ze Śląska „wesoło, gwarno i tłumnie, a Biesiada była FEST”.

jch



Fot.screen FB/CK w Łęcznej

Herody przyjechały

Z widowiskiem kolędniczym „Herody” zaprezentowała się 22 stycznia w kościele pw. św. Józefa w Łęcznej grupa teatralna „Rozkapryszeni” z Centrum Kultury i Promocji w Piotrowicach, gmina Strzyżewice. Na występ przed łęczyńską publicznością zaprosiły „Rozkapryszonych” tutejsze parafie i Centrum Kultury.

jch



Fot.CK w Łęcznej



Fot.CK w Łęcznej



Fot.CK w Łęcznej

Mali Odkrywcy z gościnnym występem w Klubie 50+

Seniorzy z Klubu 50+ działającego w CK-Osiedlowym Domu Kultury gościli w swoim klubie przedszkolaki. Przed seniorami w świątecznym przedstawieniu wystąpiły dzieci z Przedszkola Niepublicznego Mali Odkrywcy. Wizytę i występ przedszkolaków członkowie Klubu uznali za wyjątkowe.

jch



11 stycznia, CK-ODK, seniorzy z Klubu 50+ i dzieci z Przedszkola Niepublicznego Mali Odkrywcy w Łęcznej



Fot.CK w Łęcznej

Rozpoczęły się wybory na sołtysów w Gminie Niemce. Duża frekwencja i ostra walka w Nowym Stawie

Zacięta walka o funkcję sołtysa w Nowym Stawie

GM. NIEMCE: Za nami wybory na sołtysów i do rad sołeckich w miejscowościach, które najwcześniej przystąpiły do wyłonienia swoich włodarzy. Na razie nie ma większych niespodzianek i na nowe, tym razem pięcioletnie kadencje, wybrano dotychczasowych sołtysów. Wyjątkiem jest Boduszyn, gdzie po trzech kadencjach z kandydowania zrezygnował Dariusz Kantor, skutecznie rekomendując panią Karolinę Tkaczyk.

W wielu miejscowościach nie było kontrkandydatów. Frekwencja także pozostawiała wiele do życzenia. Za pozytywny przykład może jednak posłużyć Nowy Staw. Jego mieszkańcy bardzo licznie stawili się na wyborcze spotkanie. Ze 189 osób uprawnionych do głosowania aż 115 (!) przysłuchiwało się dyskusji. Nie wszyscy oddali głosy, ale 97 uczestniczyło w wyborze sołtysa i jest to znakomity wynik w porównaniu z innymi sołectwami, gdzie już dokonano wyborów. W Nowym Stawie ponownie wybrano panią Barbarę Skowronek, za którą opowiedziało się 65 mieszkańców. Kontrkandydatka - Ewa Godlewska, także miała liczne grono zwolenników a jej kampania, zdaniem miejscowych obserwatorów, była bardzo sprawna.

Kosowska w Zalesiu, Duda w Leonowie

Na kolejną kadencję wybrano także Teresę Kosowską, sołtys Zalesia o najdłuższym, 36-letnim stażu w Gminie Niemce.

– Z jednej strony cieszę się, że ludzie nadal mi ufają, z drugiej myślę - co dalej? – powiedziała sołtys Zalesia. – Mam nadzieję, że przeżyję kolejną kadencję (śmiech). Na pewno chciałabym zrealizować to, co już zaplanowane, czyli budowę świetlicy. Czy widzę kogoś, kto mógłby w przyszłości przejąć moje obowiązki? Oczywiście, chociaż tak, jak wszyscy sołtysi, chciałabym, aby więcej ludzi angażowało się w życie naszej miejscowości.

Teresa Kosowska nie miała



Pamiątkowe zdjęcie sołtysów gminy Niemce pod koniec minionej kadencji. Wiele wskazuje na to, że w tym składzie zajdą niewielkie zmiany

kontrkandydata, ale w Leonowie wybór już był. W głosowaniu uczestniczyło 35 osób z 711 uprawnionych i zdecydowaną większością (22 głosy) wygrała dotychczasowa sołtys - Teresa Duda.

– Z tego, co wiem, we wszystkich miejscowościach, w których przeprowadzono wyborcze zebrania, frekwencja nie była wysoka – stwierdziła Teresa Duda. – Szkoda, ponieważ ludzie mają pretensje, że czegoś się nie załatwiło, coś nie funkcjonuje zgodnie z ich życzeniem, a sami pozostają z boku. Nam bardzo potrzebne jest wsparcie. Razem możemy więcej. Wydaje mi się, że kiedyś było większe zainteresowanie sprawami sołectw. Jakie mamy najbliższe plany? Chciałabym doprowadzić do ładu nasz plac zabaw. Mamy na to sołeckie pieniądze. Kiedy zrobi się ciepło, zrobimy zabawę i zbierzemy dodatkowe fundusze. To miejsce wciąż dewastowane, dlatego poważnie rozpatrujemy możliwość monitorowania tego miejsca. Chciałabym, aby służyło nam wszystkim.

Więcej osób zgromadziło się na zebraniu wyborczym w Nasutowie (jedynym kandydatem był dotychczasowy sołtys Mirosław Paradziński). Salę szczególnie wypełniło 60 osób, ale należy dodać, że sołectwo ma 1200 mieszkańców mogących uczestniczyć w wyborach sołtysa i rady sołeckiej.

– Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że część osób tego dnia uczestniczyła w Mszy Świętej, a później uroczystościach w Nowym Stawie

z okazji 160 rocznicy Powstania Styczniowego – wyjaśnił Wojciech Woźniak, radny Nasutowa. – I tak byłem mile zaskoczony liczbą uczestników zebrania, chociaż prawdą jest też i to, że ludzie nie zawsze chcą wspierać wysiłki samorządowców.

Frekwencja w Dysie

Znacznie wyższą frekwencją, około 120 osób, mogą pochwalić się w Dysie, jednak jest to sołectwo liczniejsze niż Nasutów. Mieszkańcy tej miejscowości mieli wybór, ponieważ z myślą o rezygnacji nosiła się Jadwiga Buzek-Czarnolas. Ostatecznie namówiono ją do kandydowania i wygrała zdecydowanie.

W Półko 25 rok urzędowania rozpocznie Ewa Saba, ponownie wybrana sołtysem w tej miejscowości. Pani Ewa była jedyną kandydatką, a w zebraniu uczestniczyło 21 osób (z ponad 300 uprawnionych do głosowania).

W Jakubowicach Konińskich głosowało 107 osób (1447 uprawnionych). Zdecydowanie wygrał dotychczasowy sołtys Grzegorz Jaśkowski, uzyskując 82 głosy. Kontrkandydatka otrzymała poparcie 25 osób.

– W porównaniu z poprzednimi wyborami frekwencja i tak była znacznie lepsza – powiedział Grzegorz Jaśkowski. – Zawsze może być lepiej, jednak zmiany są na lepsze. – W naszych miejscowościach sporo ludzi niedawno dołączyło do naszej społeczności i potrzeba czasu na większą in-

tegrację – dodał Marek Kluch, radny Gminy Niemce z Jakubowic Konińskich.

Wyniki z sołectw, w których najwcześniej przeprowadzono wybory:

Jakubowice Konińskie - Kolonia

Sołtys – Józef Wysokiński. Rada Sołecka: Rafał Szewczyk, Jolanta Sęk, Barbara Zajączkowska, Artur Hunek, Agnieszka Kosowska.

Zalesie

Sołtys – Teresa Kosowska. Rada Sołecka: Krzysztof Małek, Arkadiusz Trąbka, Witold Fim, Sławomir Adamczyk, Marianna Kasperek.

Leonów

Sołtys – Teresa Duda. Rada Sołecka: Sylwia Wach, Elżbieta Wach, Krystyna Bekier, Zbigniew Nozdyn-Plotnicki, Katarzyna Kosowska.

Łągiewniki

Sołtys – Elżbieta Jaroszevska. Rada Sołecka: Patrycja Gębka, Łucja Kuśmierz, Jolanta Przychoźder.

Nasutów

Sołtys – Mirosław Paradziński. Rada Sołecka: Anna Domin, Zofia Królik, Krzysztof Białek, Sławomir Stefaniak, Marek Porzak.

Ciecierzyn

Sołtys – Roman Urbaś. Rada Sołecka: Mirosław Chabros, Małgorzata Smagała, Edward Gózdź.

Dys

Sołtys – Jadwiga Buzek-Czarnolas. Rada Sołecka: Piotr Sierpień, Piotr Muzyka, Elżbieta Wójcik, Andrzej Tytlak, Leszek Ziębiewicz.

Terminy i miejsca lutowych wyborów

Rudka Kozłowiecka - piątek, 3.02.2023 r. godz. 17.00 Szkoła Podstawowa w Rudce Kozłowieckiej
Pruszczowa Góra - sobota, 4.02.2023 r. godz. 12.00 Świetlica w Pruszczowej Górze
Osówka - sobota, 4.02.2023 r. godz. 14.00 Świetlica w Osówce
Kawka - sobota, 4.02.2023 r. godz. 16.00 Remiza OSP w Kawce
Stoczek Kolonia - niedziela, 5.02.2023 r. godz. 13.00 Remiza OSP w Stoczku Kolonii
Wola Niemiecka - niedziela, 5.02.2023 r. godz. 15.15 GOK Niemce
Elizówka - niedziela, 5.02.2023 r. godz. 17.30 Świetlica w Elizówce
Majdan Krasieniński - piątek, 10.02.2023 r. godz. 18.00 Świetlica w Majdanie Krasienińskim
Ludwinów - sobota, 11.02.2023 r. godz. 12.00 Świetlica w Baszkach
Baszki - sobota, 11.02.2023 r. godz. 13.30 Świetlica w Baszkach
Kolonia Bystrzyca - niedziela, godz. 12.02.2023 r. 13.00 Świetlica w Dziuchowie
Swoboda - niedziela, 12.02.2023 r. godz. 14.30 Świetlica w Dziuchowie
Dziuchów - niedziela, 12.02.2023 r. godz. 16.00 Świetlica w Dziuchowie
Stoczek - niedziela, 19.02.2023 r. godz. 13.00 Świetlica w Stoczku
Niemce - niedziela, 19.02.2023 r. godz. 15.15 Gmina Biblioteka Publiczna w Niemcach.

Boduszyn

Sołtys – Karolina Tkaczyk. Rada Sołecka: Dariusz Kantor, Małgorzata Skibińska, Ireneusz Szyszko.

Nowy Staw

Sołtys – Barbara Skowronek. Rada Sołecka: K. Barańska, A. Węgorzek, A. Chmielewska -Mazur, L. Malicki, M. Lis.

Półko

Sołtys – Ewa Saba. Rada

Sołecka: Katarzyna Krzyżanowska, Zbigniew Podstawka, Małgorzata Leszczyńska, Edward Gromek, Michał Suchodolski.

Jakubowice Konińskie

Sołtys – Grzegorz Jaśkowski. Rada Sołecka: Anna Kluch, Iwona Pulińska, Marek Massalski, Mariusz Bat, Jacek Janiuk.

Artur Toruń

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl



Rozmowa z Wiesławem Pikulą, wójtem Cycowa

Pole golfowe, parki linowe, kręgielnia - Cyców buduje centrum sportu i rekreacji za 17 milionów

Kiedy mieszkańcy spotkają się na kręglach czy przy dołkach na polu golfowym w Wólce Cycowskiej? - pytamy wójta Cycowa, omawiając budżet gminy na 2023 rok.

W Jaka jest specyfika tegorocznego budżetu?

- Jest specyficzny w związku z sytuacją w kraju i wojną w Ukrainie. Jest trudny i następcza obaw, co do jego pełnej realizacji, ponieważ trudno przewidzieć wydatki przy tak dużej inflacji. Już pierwsze podjęte działania przypominają zderzenie się z murem. Tymczasem to budżet bardzo ambitny. W normalnych czasach nie byłoby z nim problemu, ale w obecnych realiach już widzimy, że np. wydatki na oświatę i administrację wzrosną drastycznie, bo rosną płace, a subwencja nie pokrywa nam nawet 50 procent wydatków oświatowych. Bez kredytów się nie obejdzie. Może zaplanowaliśmy za dużo inwestycji, ale tak się ułożyło, że przygotowaliśmy dokumentację wykonania wielu zadań.

W Które wskaże Pan jako główne?

- Największą i najciekawszą nie tylko w tym roku, ale na przestrzeni ostatnich lat jest budowa Gminnego Centrum Sportu i Rekreacji w Wólce Cycowskiej za prawie 17 mln zł. Z boiskiem pełnowymiarowym do gry w piłkę nożną i tzw. treningowym oraz trybunami na pięćset osób,

z boiskami wielofunkcyjnymi do gry w siatkówkę i koszykówkę, z kortami tenisowymi, dwoma parkami linowymi, dla dzieci i dorosłych, dwoma placami zabaw, siłownią zewnętrzną, budynkiem z salami do organizacji np. konferencji i salami treningowymi oraz profesjonalną kręgielnią i mini polem golfowym. Główne inwestycje to także budowa stacji wodociągowej w Stręcznie Nowym za 1,1 mln zł, sal gimnastycznych przy Szkołach Podstawowych w Garbatowce za prawie 2,7 mln zł i w Stawku za 2,6 mln zł, dokończenie budowy PSZOK-u w Kopinie, który jest zadaniem wieloletnim i w roku bieżącym przeznaczamy jeszcze 700 tys. zł na jego dokończenie oraz sfinalizowanie oczyszczalni ścieków w Podgłębokiem. W tym ostatnim przypadku czekamy na wyrok w toczącej się sprawie sądowej, ale chcielibyśmy tę oczyszczalnię uruchomić, na co potrzeba około 300 tys. zł.

W Centrum zapowiada się na wizytówkę sportowo-rekreacyjną Cycowa. Kiedy mieszkańcy spotkają się na kręglach czy przy dołkach na polu golfowym?

- Chcemy wybudować centrum jeszcze w tym roku. Na tę realizację otrzymaliśmy ponad 11 mln złotych z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. Podpisaliśmy umowę z wykonawcą, który praktycznie przystąpił już do pracy. Co istotne, konsorcjum tworzą firmy z terenu gminy, dzięki czemu te pieniądze zostaną u nas. Jest szansa, że już w przyszłym roku właśnie tam zorganizować będzie można np. półkolonie, w nowym obiekcie powstającym w pięknej okolicy, w zaciścu i sąsiedztwie lasów. Centrum wpisuje się w długofalowe plany, które przedstawiałem radnym na sesjach jako działania zmierzające do podniesienia atrakcyjności gminy zarówno dla turystów, jak i mieszkańców. Mamy już bardzo dobrze rozwiniętą sieć dróg. W ub. roku kupiliśmy działkę nad jeziorem w Głębokiem, gdzie chcemy wybudować nowe molo i zorganizować na nabrzeżu plażę z kąpieliskiem strzeżonym. Mając na uwadze ścieżki i trasy rowerowe, zamierzamy w tym roku usta-

wienie tablic informujących o historii naszych miejscowości i najważniejszych wydarzeniach z nimi związanych.

W Skoro jesteśmy przy historii, co z remontami zabytków?

- W sprawie remontów zabytkowego kościoła w Cycowie i dawnego domu modlitwy w Cycowie Kolonii Drugiej, tzw. kirchy, czyli kościoła ewangelickiego będącego pamiątką po niemieckich mieszkańcach Cycowa, których było u nas przed wojną wielu, napisaliśmy i złożyliśmy wnioszek o dofinansowanie z ogłoszonego przez ministra kultury projektu. Czekamy. Gdybyśmy te unijne pieniądze otrzymali, roboty zostaną wykonane, jesteśmy do nich przygotowani. Mamy dokumentację i wszystkie uzgodnienia z konserwatorem zabytków. Jeśli nie uda się zdobyć dofinansowania, zaplanowaliśmy na ten cel 615 tys. zł. Konieczna jest bowiem wymiana pokrycia dachowego, bo dach przecieka i trzeba zapobiec dalszemu niszczeniu kirchy, gdzie po renowacji mieścić się będzie sala widowiskowa. Funkcjonował tam już dom kultury i słynął ze znakomitej akustyki. Doraźnie funkcję takiej sali, gdzie odbywać się będą koncerty np. naszych artystów, zespołu śpiewaczego Świerszczowianki czy kapeli Swojacy, spełni sala na parterze budynku GS, znajdującego się przy UG (dawny sklep), który gmina kupuje za 700 tys. zł. Na piętro przeniesie się Ośrodek Pomocy

- Niestety, w roku 2022 mieliśmy bardzo małe wpływy z kopalni Stefanów, stanęło wydobywanie węgla pod Cycowem i trochę grosza przeszło nam koło nosa

Społecznej a na dole będzie pomieszczenie dla seniorów i tymczasowo, dopóki nie wyremontujemy kirchy, właśnie sala widowiskowa.

W Podsumujmy: ile Cyców przeznaczają na inwestycje?

- Do powyższych zadań dodać należy fundusz sołecki wysokości 840 tys. zł, bo to przecież także pieniądze budżetowe, za które w każdym sołectwie coś zostanie wykonane zgodnie z życzeniem mieszkańców. Mamy jeszcze za 840 tys. zaplanowany remont kompleksu Orlik przy Zespole Szkół, który po latach użytkowania wymaga już kapitalnego remontu. Chcemy też wyremontować, a praktycznie wybudować od nowa plac zabaw przy Orliku, z którego korzysta i w ciągu dnia, i po południu korzysta bardzo dużo dzieci, aby był bezpieczniejszy i nowoczesniejszy, co kosztować będzie 240 tys. zł. Łącznie, na wymienione inwestycje, przeznaczyliśmy ponad 29 mln. Być może niektóre zadania trzeba będzie przełożyć na następny rok, jak w przypadku braku dotacji remonty zabytków, bo to przecież milionowe przedsięwzięcia. Organizacyjnie, przygotowujemy się do stworzenia Gminnego Centrum Usług Społecznych w odpowiedzi na fakt, że mamy coraz więcej mieszkańców w wieku 65+, nadal aktywnych i potrzebujących aktywności. Stąd zakup budynku GS i rozbudowa OPS,

by prowadził Kluby Seniorów a w perspektywie utworzenie dziennego domu dla seniorów.

W Na ile zadłuży się gmina przy tak rozpędzonym planie inwestycyjnym?

- Planujemy zaciągnięcie około 8 mln zł kredytu, przy czym my nie jesteśmy zadłużeni, a być może uda się nam się to zadłużenie zmniejszyć. Rozpęd wynika z otrzymanych z Programu Inwestycji Strategicznych ponad 16 mln zł, które pozwoliły nam przystąpić do przedsięwzięć od dawna planowanych, na które jednak nie mieliśmy pieniędzy. Ilość inwestycji może wzrosnąć, bo jeśli w tym roku starostwo będzie remontować jakąś drogę na terenie naszej gminy, tradycyjnie dołożymy 50 procent i odbędzie się to kosztem zadłużenia. Niestety, w roku 2022 mieliśmy bardzo małe wpływy z kopalni Stefanów, stanęło wydobywanie węgla pod Cycowem i trochę grosza przeszło nam koło nosa. Może się to zmienić. Być może z niektórych inwestycji zmuszeni będziemy zrezygnować, a wtedy zmniejszy się również deficyt. Trzeba pamiętać, że aby złożyć wniosek o dofinansowanie musimy mieć zaplanowane pieniądze w budżecie, stąd budżet z deficytem.

Jolanta Chwałczyk

Wiesław Pikulą, wójt Cycowa

Fot.Kamil Kulig

Ósme regionalne kołędowanie

W VIII Regionalnym Festiwalu Kołęd i Pastorałek „Hej Kołęda” organizowanym przez Gminny Dom Kultury w Cycowie wzięło udział ponad 70. wykonawców w poszczególnych kategoriach. W finale wszyscy uczestnicy i widzowie odśpiewali wspólnie kołędę „Bóg się rodzi”. Festiwal, na którym zaprezentowali się soliści, kapele i zespoły śpiewacze odbył się 22 stycznia w GDK w Cycowie.

jch



GDK w Cycowie dziękuje wszystkim uczestnikom i widzom festiwalu za stworzenie radosnego świątecznego klimatu



Na festiwalowej scenie - cycowska kapela Swojacy

Fot.GDK w Cycowie

LEC



Powstańcy styczniowi wrócili do Klarowa

Mieszkańcy, przedstawiciele władz samorządowych i liczne grupy rekonstrukcyjne zgromadziły się w minioną niedzielę pod kopcem na skraju lasu w Klarowie po to, by oddać hołd bohaterom, którzy przed 160 laty walczyli z rosyjskim okupantem.

- To, że żyjemy w wolnym kraju, jest zasługą tych, którzy walczyli w obronie naszej wolności. Wprawdzie powstanie styczniowe upadło, ale nie upadł zryw niepodległości, ten powiew wolności i o tym trzeba wiedzieć, i pamiętać - podkreślał w czasie niedzielnych uroczystości ksiądz Andrzej Sulowski, proboszcz milejowskiej parafii, który sprawował mszę polową pod kopcem powstańców w Klarowie.

- Gromadząc się w Klarowie, przy tym kopcu powstańców myślimy z tęsknotą o ich gorących sercach, o tym, jak bardzo ukochali naszą ojczyznę i o tym, że przelali własną krew i oddali dla niej najcenniejszy dar - własne życie - dodał.

W uroczystości z okazji 160 rocznicy wybuchu powstania styczniowego wzięły udział liczne grupy rekonstrukcyjne, m.in. nawiązujących do czasów powstania styczniowego. Nie zabrakło też pocztów sztandarowych i orkiestry górniczej.

Był też apel poległych i salwa z dwóch armat w wykonaniu Chorągwi Zamku w Zawieprzycach.

Mogiłę powstańców na skraju lasu w Klarowie odkryli 24 lata temu regionaliści z Towarzystwa Przyjaciół Milejowa. I od tego czasu co roku obchodzone są tam uroczystości z okazji rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Zryw przeciw rosyjskiemu okupantowi rozpoczął się 22 stycznia 1863 r. i trwał do jesieni 1864 r.

Kamil Kulig



Pod kopcem powstańców zgromadziło się wielu mieszkańców



Salwa honorowa w wykonaniu Chorągwi Zamku w Zawieprzycach



W powstańczy klimat wprowadzali nas Miłośnicy Konia i Tradycji ze Świdnika



Dopisali też druhowie OSP



Mszę polową poprowadził ks. Andrzej Sulowski, proboszcz parafii w Milejowie



W uroczystościach wzięły udział przedstawiciele władz gminnych i powiatowych



W czasie uroczystości grała orkiestra górnicza LW Bogdanka



W Klarowie pojawili się też lubelscy pilsudzcycy



Mieczysław Gajowiak,
prezes Towarzystwa Przyjaciół Milejowa
**MIESZKAŃCY ZNAJDUJĄ
GUZIKI POWSTAŃCÓW**

Już od 24 lat spotykamy się pod kopcem, który odkryliśmy pod koniec XX wieku. Są w nim pochowani powstańcy styczniowi, którzy stacjonowali w klarowskim lesie. Niektórzy mówią o dwóch, trzech, ale część mieszkańców twierdzi nawet, że jest tutaj pochowanych 11 powstańców. Miejscowi znajdowali w tej okolicy m.in. ich guziki. W ostatnim czasie jako towarzystwo zrealizowaliśmy projekt Ministerstwa Obrony Narodowej, który dotyczył renowacji miejsc pamięci o powstaniu styczniowym. Postawiliśmy przy nich też tablice informacyjne. W naszym powiecie takie miejsca to m.in. mogiła na cmentarzu w Milejowie, gdzie znajdują się szczątki bezimiennych powstańców, którzy wycofywali się z przegranej bitwy pod Fajslawicami. W 1964 r. przeniesiono je spod szkoły i rzucono dosłownie pod płot. Ja byłem świadkiem, bo chodziłem wtedy do liceum i widziałem te czaszki. Na cmentarzu w Milejowie dzięki uprzejmości LW Bogdanka odnowiliśmy też, praktycznie od zera, grób powstańca Romualda Kostkowskiego.



Przedstawiciele Stowarzyszenia Chorągwi Zamku w Zawieprzycach niosą na kopiec światełko pamięci



Uczestnicy obchodów złożyli pod mogiłą powstańców wieńce. Na zdjęciu delegacja ze Szkoły Podstawowej w Łysotajach



Weronika Nowicka
KULTYWUJEMY PAMIĘĆ O POWSTAŃCACH

Przyjechaliliśmy z Nasutowa. Jesteśmy oddziałem Kajetana Cieszkowskiego. Mamy szare mundury z żółtymi wyłogami - jest to umundurowanie właśnie tego oddziału powstańczego. Naszym zadaniem jest kultywowanie pamięci o powstańcach styczniowych. Na naszym terenie dbamy o mogiłę powstańców w Nowym Stawie, gdzie odbyła się potyczka.

W Łęcznej zebrali 31 tys. zł



Podczas finału sala w CK wypełniła się po brzegi



Te hity porwały widownię do tańca



Zabawa była na całego!



Na scenie zespoły taneczne Rivers i Rivers 2



Podczas imprezy zbierane były środki do puszek WOŚP, a także przeprowadzane były licytacje przedmiotów, z których dochód zasilił konto orkiestry. Łęcznianie licytowali m.in. trening strzelecki, szkolenie survivalowe czy spinki do mankietów z węglem



Finał rozpoczął się od koncertu fortepianowego w wykonaniu uczniów Joanny Podgórnjak

Lubelski zespół Prezydent grający covey m.in. Budki Suflera i Wilków porwał łęczyńską publiczność do tańca podczas niedzielne- go finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Impreza odbyła się w Centrum Kultury w Łęcznej. Na scenie swoje umiejętności zaprezentowały dzieci z zespołów tanecznych działających w CK. A w przerwach odbywały się licytacje przedmiotów, z których dochód zasilił konto orkiestry.

W tym roku WOŚP zbiera fundusze na walkę z sepsą.



Leszek Włodarski,
burmistrz

GRAMY PO RAZ 31

Początkowo sztab był tworzony przy Szkole Podstawowej nr 2, a później zaczęliśmy grać wspólnie z Centrum Kultury. W tym roku po pandemicznej przerwie wróciliśmy do formuły finału z imprezą towarzyszącą, podczas której dzieci prezentują się na scenie, a widownia szczerze wrzuca pieniądze do puszek. W całej gminie działało w tym roku 33 wolontariuszy. Po raz kolejny grał z nami też Puchaczów. Łącznie zebraliśmy 31 tys. zł.

Kamil Kulig



Zespół Prezydent z Lubina zagrał znane hity m.in. Budki Suflera, Wilków czy Piersi



Do godzin wieczornych trwało liczenie pieniędzy zebranych do puszek WOŚP

LEC